

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

JOANNA LEŚNIEWSKA: Dzień dobry państwu. Ja się nazywam Joanna Leśniewska. Jestem członkinią Rady Programowej współKongresu, który cieszy się tak licznie nas tutaj zgromadził, która jest wspólna, ale która jest też przede wszystkim ważna i rozmawiamy w tym kongresie o bardzo ważnych sprawach i taką dzisiaj właśnie poruszymy na panelu jak "Jak władze robią nas w... i co z tym zrobić". Alina Czyżewska przejmie ode mnie zaraz mikrofon i poprowadzi rozmowę. Ja życzę państwu owocnych obrad i pamiętajmy, że efektem tego kongresu mają być konkretne postulaty, więc mam nadzieję, że znajdziemy wspólnie jakieś konkretne odpowiedzi na pytanie, co z tym zrobić. Alina?

ALINA CZYŻEWSKA: **Mam nadzieję. Dzień dobry państwu. Nazywam się Alina Czyżewska i od razu chciałam powiedzieć, to nie jest panel, to nie będzie panel. Za chwilę powiem, czym to będzie, a właściwie nie do końca też jestem przekonana, bo raczej zdaję się na improwizację, ponieważ jeszcze nigdy czegoś takiego nie robiłam i też jestem zdenerwowana, ponieważ zamierzam mówić o rzeczach i odważyć państwa do mówienia, może nie akurat tutaj, ale w przyszłości rzeczy, o których mówimy zawsze w kulisach i które przez to, że mówimy w kulisach, one cały czas trwają, a my od 20 lat wiemy, że ten molestuje, ta mobbinguje i sobie opowiadamy te rzeczy w kulisach, natomiast opowiadanie rzeczy w kulisach nie powoduje zmiany. Zmiany powoduje przede wszystkim mówienie najpierw nazywanie rzeczy, bo my bardzo często nie widzimy rzeczy, które są przemocą, które są naruszeniem prawa i też nie umiemy dlatego ich nazwać. A potem, co się dalej dzieje, to już są kolejne kroki, o których możemy, jak będzie czas, porozmawiać. Bardzo bym prosiła tutaj kolegów z obsługi, gdzie mam kierować tego pilota? Działa? Działa, ok, dobrze. Zapisałam sobie, żeby nie pominąć niczego i żeby nie wprowadzać chaosu, więc dziękujemy wszystkim osobom, które głosowały na ten panel. Rozumiem, że chcieliście państwo po prostu też porozmawiać o rzeczach, o których panel, nie panel. Ja zgłosiłam go ze złości. Ja w ogóle nie chciałam nic zgłaszać na ten współKongres, nawet nie wiedziałam, czy chcę, czy nie. Natomiast moją frustrację i moją inspiracją do zgłoszenia tego panelu był post Kachy Szaniawskiej i chciałabym was zapytać, kto kojarzy ten post? Kto go czytał? Ok, czyli jesteśmy w swoim gronie. A kto pisał różne rzeczy do tego postu? Ok, trochę mniej, dobrze. Więc słuchajcie, Kacha nie chciała wziąć udziału w tym, ale wszystko co też robię jest z nią uzgodnione i pobłogosławione. Dlatego wydrukowałyśmy tam, teraz jestem jako kuratorka wystawy. Tam jest wystawa robiona wolontariacką pracą tutaj wszystkich nas zgromadzonych. Tam są wydrukowane wasze propozycje, warsztatów i spotkań, które zgłaszały osoby z internetu. Tak, między innymi. Kacha Szaniawska dla osób, które nie wiedzą o co chodzi. Kacha Szaniawska była pracownicą Muzeum Sztuki Współczesnej i dla żartu napisała, kiedy ogłaszano, a teraz ludzie zgłaszajcie się wszyscy, zgłaszamy wspaniałe panele, wybuchła frustracja, bo znowu będziemy gadali i nic z tego nie wyniknie. Znowu mądre głowy pogadają, pokiwamy sobie, jest dobrze, jest źle. Ale rzeczy, które nas**

trawia i nas wkurzają. Może najpierw będę jeszcze mówiła wkurzając, potem może się już przestanę hamować nazywając rzeczy. Mam nadzieję, że wy też zaczniecie nazywać rzeczy. Ach, dobrze, no to nie. Dla YouTube'a dobrze. Pozdrawiamy YouTube'a. No i straciłam wątek, o czym to było ostatnio? Aha. I Kacha, pisząc te swoje komentarze, które były prześmiewcze, kpiące, na przykład, to ja proponuję warsztat, jak mobbingować, żeby nie było śladu. I państwo zareagowaliście na tą formę kpiny wynikającej z frustracji bardzo mocno. Także Kacha, do Kachy pisaliście, do mnie pisaliście. I te 140 propozycji tutaj właśnie wydrukowałyśmy i można je czytać. Mam nadzieję, że nikt tego nie zdejmie do końca w kongresu. Jak zdejmie, to trudno. To się nazywa ingerencja chyba, tak, artystyczna, że ktoś to zdejmie. Od razu mówię, a jejku, a pewnie tutaj tynk odpadnie. Nie uzgadniałam tego z nikim. Najwyżej wezwą mnie do odszkodowania i co z tego? Jakby ten panel też jest o tym, żeby się przestać bać. Tak, chcecie mnie ukarać za to, że wywiesiłam to? Spoko, zrobię zrzutkę i chyba wpłaciecie, nie? I teraz ten panel, to osoby mnie prosiły, żeby powiedzieć. Ten panel, nie panel, on jest o tym, żeby przestać się bać. Ja tak naprawdę chciałam zgłosić warsztat, żeby podzielić się tym wszystkim, co wiem i co robię, bo ja sama nie daję rady. Im więcej robię, tym więcej osób zgłasza się do mnie o pomoc. Ja bym chciała, żebyśmy się nawzajem też uczyli. I jeżeli będziecie pisać jakieś wnioski w tym cholernym KPO, to nie piszcie na kolejne tylko i wyłącznie produkcje artystyczne. Piszcie na to, żebyśmy się nawzajem wzmacniali, bo to na tym polega demokracja i na tym polega społeczeństwo obywatelskie, że my się współorganizujemy. Trochę nasza demokracja polega na tym, że my się ścigamy cały czas o coś. Nie o tym jest demokracja. To tyle. Postaram się szybciej te karteczki przełożyć. Aha, dobra, to już to powiedziałam. O, dobra. Są tam też rozwieszone kody QR, że jeżeli ktoś nie lubi czytać, a chciałby sobie później, to też na tych karteczkach są kody QR. Można sobie, jest odesłanie do tego postu z tymi 140 propozycjami. A tam na końcu jest rozłożona kartka, można w trakcie albo po podchodzić i pisać, oczywiście anonimowo. To są tak zwane niby rekomendacje. Czyli ja muszę po każdym panelu jakieś rekomendacje, bla, bla, bla. Ja po prostu chcę zrobić zdjęcia tego, co tam napiszecie i wysłać jako rekomendacje. Zapraszam, to będzie anonimowe. Zlikwidować mobbing tu i tu i tu. Odwołać tego i tego i tego. Udało się odwoływać panią Paulę listową duchę. To by się nie stało, gdybyśmy nie zaczęli o tym pisać w internecie. Aha, i jeszcze jedna rzecz, to od Kachy jest, bo ja tam, jak zatytułowałam tą listę, to napisałam, że to są zgłoszone rzeczy przez ludzi z internetu. I Kacha napisała, nie, nie, nie, bardzo cię proszę, żebyś zmieniła. Te osoby zgłosiły prawdziwi ludzie kultury, a nie ci, którzy piszą te wszystkie ohydne listy w obronie mobberów i mobberów. Kacha Szaniawska. Ach, no i złości, frustracja. Czytałam wasze komentarze. Mam tremę, oczywiście jestem przygotowana na to, że mogę być pozwana przez osobę, już mi się to raz zdarzyło, województwo opolskie już mnie pozwało i kiedyś za to, że nazywałam, że chronią plagiatorkę. Nie bójcie się tego, śmiejmy się z władzy. Kiedy wstawiłam posta z ich absurdalnym pozwem na mnie, to chyba już w tym momencie marszałek się wstydził, że śmiał mnie pozwać. Dzięki oczywiście mecenasowi Adamowi Kuczyńskiemu po prostu wygraliśmy i

marszałek najadł się wstydu. Od razu powiem, że tego typu pozwy wobec aktywistów, sygnalistek, osób ujawniających nieprawidłowości, mają swoją nazwę. Akronim od angielskiego to jest SLAP, Strategic Lawsuit Against Public Participation, czyli pozwy przeciwko udziałowi publicznemu. Są organizacje, m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która pomaga takim osobom. Dlatego też mówię, że jeżeli was blokuje strach przed tym, że coś wam zrobią, są organizacje pozarządowe i na tym polega społeczeństwo obywatelskie, że my wspieramy siebie w takich rzeczach. Jeżeli pamiętacie post słynny Anny Paligi, który rozpoczął falę ujawnień nadużyć w teatrach i przemocy w szkołach teatralnych. Oczywiście ona też dostała, sami nawet się do niej zwrócili. Ona nie musiała do nikogo pisać. Sami ludzie z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka powiedzieli, że jakbyś miała problemy, to my ci pomożemy. Więc obłaskawianie strachu m.in. Trzymajmy swoje plecy, jak po angielsku jakoś to lepiej brzmi. Poza tym witam was wszystkich oraz serdecznie witam również osoby z instytucji kultury, w których pracują bądź pracowały nasze panelistki. Te osoby z ich instytucji kultury nie przyjechały tutaj, żeby je wspierać. To są osoby, które kopały pod nie dołki, które są tutaj, żeby pewnie ograniczyć możliwość mówienia im. Może żeby wywołać efekt mrożący, a być może po to, żeby chronić swojej instytucji kultury i swojego dyrektora albo dyrektorki. Szanowni koledzy i koleżanki, na ochronę i łan z waszych instytucji macie miejsce na socjalach instytucji, na materiałach promocyjnych, w postach dyrektorskich itd. Tutaj umówmy się, że nie ma miejsca na bronienie instytucji, tylko na danie głosu tym, którzy chcą nazywać rzeczy, a które bardzo chętnie wszyscy zamiatają pod dywan. Pozdrawiam panią Joannę, dyrektorkę Teatru w Gnieźnie, o którym ostatnio powiedziała publicznie Martyna Rozwadowska, o aktorze Rolandzie Nowaku, o którym wiemy w środowisku od lat, że bije i kobiety, i mężczyzn. I Martyna jako pierwsza powiedziała o tym publicznie. Spotkały ją za to mobbing, zamiatanie pod dywan, a teatralne związki zawodowe. Jak myślicie, od czego są związki zawodowe w Polsce? O, żeby bronić oprawców, super! Oczywiście nie wszystkie. Komisje zakładowe. Tak, bo akurat koledzy z Związku Zawodowego, ale z innego teatru Martynie pomogli, ale o tym później. Staram się szybko przeskoczyć. Więc witamy serdecznie. O wszystkim, o czym mówię, mam dokumenty. To nie jest tak, że ja sypię na prawo i lewo i że jestem pieniacką, bo sobie wymyśliłam, żeby kogoś zniszczyć. Takie też o mnie rzeczy są. Nie, ja na wszystko zbieram dokumenty. Też chciałabym państwu opowiedzieć, jak do tych dokumentów i do faktów docierać. Wczoraj zobaczyłam taki komentarz jednej z osób. Spoiler alert. Kongres nic nie nakreśli, nic nie zmieni i niczemu nie pomoże. Oczywiście poza samopoczuciem tych, którym i tak już miło i dostatnio. Kto z państwa czuje podobnie? Śmiało. Tak nieśmiało, tak niewysoko te ręce podnosicie. Ja tak właśnie czuję i z tego też powodu, że już mam dość gadania, uśmiechania się. Dlatego zgłosiłam taki panel, w którym chcemy pogadać o tym, o czym pisaliście właśnie w tych propozycjach. O drenowaniu budżetów, tworzeniu folwarków, marnowaniu środków publicznych, patologii zarządzania, hipokryzji i demokracji washing. To jest świetne zjawisko ostatnio. I o kulturze manipulacji i nadużyć. I chciałabym, żebyśmy po prostu wyszli z tym, z cienia, z

kulisów, żebyśmy o tym po prostu zaczęli rozmawiać, jako główne tematy panelu, a nie wciśnięte gdzieś tam, zgłoszone przeze mnie. Chcę wam dać miejsce do mówienia tego, o czym się mówi w kulisach, móc wyrazić krytykę. Jeżeli nie chcecie pisać, mówić tego po prostu tutaj wprost, to tam można na tych rekomendacjach to napisać. I teraz tak, przedstawię krótko, a potem będzie już dłużej. Martyna Rozwadowska, jak już wiecie, aktorka, jeszcze aktorka teatru w Gnieźnie. No właśnie i to już właściwie o tym opowiedziałam, a więcej będzie później. A poczekaj, bo kogoś umknęłaś. A tutaj już będzie okazja do porozmawiania o mechanizmach antymobbingowych. Kogo one bawią i śmieszą? Okej. A u kogo one działają? A macie w ogóle mechanizmy antymobbingowe jakieś w waszych instytucjach kultury? Okej. O, ekstra szkolenia. Wspaniale. Polecam siebie na szkolenia z procedur antymobbingowych. I zapomnijmy, bo to nie chodzi o to. Komisja antymobbingowa, śmieszne i zabawne, ponieważ Kodeks Pracy nakazuje zapobiegać mobbingowi. W momencie, kiedy powoływana jest komisja, to znaczy, że już mobbing występuje, już problem jest. Więc polecam się do zapobiegania problemom. Przeciwdziałać. O, super, dzięki. Następnie mamy tutaj Anny Toporski, była aktorka Teatru Nowego w Poznaniu. Pozdrawiamy ekipę. Zwolniona za karę, została zwolniona za karę w sytuacji walki dla całego zespołu aktorskiego o minimalną, krajową. Dla wszystkich członków zespołu aktorskiego, którzy potem ją wystawili pod topór i pomogli w fałszowaniu dokumentów, żeby dyrektor mógł ją zwolnić. Ją i jeszcze jedną koleżankę. Kiedy wtargnęłam ja do sprawy, oczywiście dyrektor się zmiłował i Ania odeszła na trochę innych warunkach, natomiast mechanizmy fałszowania dokumentów, tak, mówię to z całą pewnością, Adam... Wybronisz mnie. Sprawa jest w prokuraturze, jakby co. Więc Ania też została... Ania ma fajną historię. Została też usunięta z Komisji do Spraw Repartycji ZASP, czyli Tantiemów. Brawa Ania. A za co? To będzie później. Za zadawanie pytań w skrócie. I Anna Golds, aktorka, była działaczka ZASP również. Czy są osoby z ZASP-u tutaj? Bo też słyszałam, że będą. Pozdrawiamy serdecznie. Mówiła głośno o nadużyciach finansowych. Bardzo ciekawe historie. O, właśnie, nie wstydzimy się. Świadek w sądzie. Anna była świadkiem w sądzie przeciwko ZASP-owi w sprawie należnych Tantiem oraz była wspaniale korumpowana przez pana prezesa ZASP. Też opowiem o tym chwilę. Oczywiście teraz pewnie się wszyscy boimy. Ale jak to ona będzie tak mówić? Słuchajcie, o tym jest ten panel. Przestańmy się bać. I to, że Anna to powie, przestańmy się bać. Jest też Adam Kuczyński, który jest kaskaderem prawnym, radcą prawnym i moim współpracownikiem, który broni mnie we wszystkich takich zabawach z władzą. I współpracuje z wieloma organizacjami pozarządowymi. Więc jeżeli chcecie dowiedzieć się też o tym, jak prawo ma działać na waszą korzyść, to polecam Adama i proponowanie jego do opowiadania o prawie. Ponieważ pewnie jeżeli wam się mówi o prawie, to was się straszy prawem. Że za to będziecie mieć konsekwencje, za to was pozwą i nie możesz szargać dobrego imienia instytucji. Bo instytucja jest jak kościół. Nie jest jak kościół.

ADAM KUCZYŃSKI: Jest domniemanie niewinności.

ALINA CZYŻEWSKA: A właśnie, o tej legendzie. Gdybyś mógł powiedzieć? Bo sobie powtarzamy. Tak, jest domniemanie niewinności, więc nie powinnaś o tym mówić. Nie mówmy o tym, że Pałyga robił nagrania nocne. Powiedz, o co chodzi z tym domniemaniem niewinności?

ADAM KUCZYŃSKI: Powiemy o tym.

ALINA CZYŻEWSKA: Powiemy, dobrze. Mówiła wczoraj właśnie też Agnieszka Holland o tym, że Black Solidarność, że trzeba być odważnym. Ale jak? I mam nadzieję, że z rozmowy z dziewczynami trochę się dowiemy. A trochę będziemy też nad tym pracować, ponieważ to nie jest kwestia jednego panelu. Nie panelu, na którym to sobie załatwimy. Tymczasem opowiadamy sobie zakłęcia. Z władzą nie wygrasz. Pokorne cię ledwie matki z się. Nic nie zmienisz. Okazuje się, że da się zmienić. Ujawniłam plagiat w konkursie na dyrektora muzeum w Opolu. Panią, dokonany przez panią Monikę Orzuk. Tak, możemy mówić te nazwiska, ponieważ sąd uznał, że dokonała tego plagiatu. Złożyłam zawiadomienie na prokuraturę. Doprowadziłam również z Szymonem Wiechoczkim do karnego postępowania w sprawie pana dyrektora w Zabrze, który za nieudostępnianie informacji stracił stołek. Co tu jeszcze? Nie wiem, co napisałam. Trudno. Więc zaczniemy sobie opowiadać dobre rzeczy. Mówienie i nazywanie to jest pierwszy etap zmiany. I nie gadanie w kulisach, chociaż w pewnym momencie w niektórych instytucjach powiedzenie sobie, ej, widzę, co ci się dzieje i nie mam na to zgody, robi naprawdę ogromną zmianę. Także też wspierajcie się. Ja jestem była aktorką. Jeden z dyrektorów, chcąc mnie jakoś tam ośmieszyć, czy nie wiem, coś mi zrobić, powiedział, o, była aktorka. Ja teraz mówię z dumą, tak, jestem była aktorką, więc wiem, jak nas zamraża, jak nas w instytucjach kultury, ale nie tylko kultury, bo to dotyczy również innych środowisk. Jak nas zamraża, kiedy reżyser drze mordę na nas, na osoby techniczne albo na panią z obsługi widowni. Byłam świadkiem takich rzeczy i mnie również zamrażało. Teraz, kiedy jestem na zewnątrz, ja umiem nazwać te mechanizmy i chętnie wam pomogę w ich nazywaniu, bo wiem, jak jest ciężko ze środka te mechanizmy dostrzec. I póki nie zaczniemy mówić, to dalej będą się dziać rzeczy przez lata, takie jak o Pawle Passinim wiemy, w końcu wyszło o Szopenie z Bagateli, o Maszy Potockiej. Kto wie, gdyby nie odważne kobiety, odważne osoby, to jak długo jeszcze by mobbingowała i jak długo jeszcze by cieszyła się uznaniem środowiska. Czy jedna z pań z Komitetu Organizacyjnego również cieszy się opinią świetnej mobberki. Na razie nie będę mówiła nazwiska, choć myślę, że wszyscy wiecie, ponieważ jeszcze mam za mało informacji. Nazywam rzeczy, kiedy mam informację. Czy na przykład Zbigniew Rybka w Radomiu, w Teatrze w Radomiu. Opowiadajmy sobie inne rzeczy. Jak mówiła parę lat temu, mówmy głośno, Karolina Szczypek, która została oczywiście przez środowisko. O, nie powinno się o tym mówić. Tak, to są nieeleganckie rzeczy. Zapraszam do mówienia nieeleganckich rzeczy. I mówmy sobie rzeczy, które wzmacniają i zaczniemy od prawa. Postaram się szybko. Mam nadzieję, że nie wyjdziecie z niczym z tego

panelu. O, jest. To jest lista społeczna warsztatów na współKongres. To jest sam kod QR, który tam jest. Trochę słabo widać. Może zgaśmy światło. Ktoś tam jest przy świetle? Spróbujmy na chwilę. O, dobra. Ale ja i tak będę czytała. I przepraszam, to nie jest gra aktorska. Ja jestem emocjonalna i jak to czytam, to te emocje naprawdę we mnie są, więc tutaj nic nie udaję i nic nie gram. To jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Teraz trochę opowiem, gdzie my jesteśmy według papieru, według dokumentu, według tego, na co się umówiliśmy jako ludzkość i jako społeczeństwo. To jest prawo. To nie jest pamiętniczek wrażliwej idealistki. To jest do jasnej cholery prawo, które teraz chciałabym wam przeczytać. Ono powstało, Deklaracja Praw Człowieka. 48 rok, czyli 3 lata po wojnie, kiedy my jako ludzkość, coś nam pyknęło w głowach. Coś nam pyknęło i myśmy wtedy powiedzieli, kurczę, a może, skoro jesteśmy w stanie dokonywać takich okropnych rzeczy na coraz bardziej masową skalę, bo mamy coraz lepsze zabawki i technologie i możemy nawet sobie siebie sami unicestwić i rzucić bomby, po prostu zniszczyć ziemię. Hej, może zmienimy nasze paradygmaty i zamiast na rywalizacji, na wojnach, zacznijmy na współpracy. Przestańmy się wyrzynać. Ale dobra, coś jest do tego ważne. Umówmy się na jakieś wspólne minimum. I to mówili, wiecie, ci panowie w melonikach z cygarami, poważni przywódcy państw, nie idealistka. I oni umówili się, że dobra, słuchajcie, naszym wspólnym minimum niech będzie taka koncepcja godności ludzkiej. A co gdybyśmy założyli, że każdy człowiek, nieważne jakiej jest płci, jakiego koloru, jakiego Boga wierzy i z kim chodzi do łóżka, w ogóle nie wiadomo. I też czy ma mózg taki, czy owaki. Każdy z nich ma godność ludzką. A państwo i jego organy są po to, aby tę wolność ochraniać. Na taką koncepcję zgodzili się przywódcy kilkudziesięciu państw. Czy ja mówię cały czas prawdę?

ADAM KUCZYŃSKI: Nieustannie.

ALINA CZYŻEWSKA: Dziękuję. Adam też jest po to, ponieważ jest mężczyzną, ja jestem kobietą. Adam jest prawnikiem, ja jestem tylko aktorką, więc po prostu wiadomo, potrzebuję prawnika do uwiarygodnienia moich słów.

ADAM KUCZYŃSKI: Poza tym byłą.

ALINA CZYŻEWSKA: Dziękuję. Proszę mnie o tym przypominać. Więc tak, zważywszy, że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie. W tłumaczeniu. Wow, jest godność. Jak będziemy ją szanować? Wszędzie. To nie będzie wojen. Będzie sprawiedliwość i wolność. Wow. Prosta recepta. Zważywszy, że brak poszanowania i pogarda dla praw człowieka z godności wypływają prawa człowieka. Prawa do nauki, prawa do życia, prawa do bycia godnie traktowanym w pracy, prawo do odpoczynku, prawo, wolność od poniżającego traktowania. Kto się zdarzył? Może nie osobiście, ale może ktoś był świadkiem jakiegoś poniżającego traktowania w waszych miejscach pracy. O, o, no dobrze. Artykuł 40 Konstytucji się kłania. Więc

zważywszy, że poszanowanie i brak poszanowania i pogarda dla praw człowieka doprowadziły do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, a nadejście świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań oraz wolności od strachu i niedostatku ogłoszono jako najwznioślejszy cel człowieka. Celem ludzkości nie jest wzrost PKB. I nie jest rozwój technologii. Najwznioślejszym celem człowieka, na który się umówiliśmy jest poszanowanie godności i stworzenie świata wolnego od strachu i niedostatku. Kto z Państwa się boi w swojej pracy? Okej, dziś nie. No, no, no. Bał, bała. Nie musi być o obecnej pracy. Albo na przykład na studiach. W innych sytuacjach związanych z władzą. Okej. Umówiliśmy się na taki scenariusz. Zważywszy, że jest istotne, aby prawa człowieka były chronione przez przepisy prawa. Tak, aby człowiek nie musiał doprowadzony do ostateczności uciekać się do buntu, przeciw tyranii i uciskowi. Proszę bardzo, tutaj wynika dla wszystkich dyrektorów, przywódców. Ej, jeżeli nie szanujecie praw człowieka i poniżacie ludzi, prędzej czy później, buch, będzie rewolucja. Albo francuska, albo strajki kobiet. Zgromadzenie ogólne w związku z tymi rzeczami ogłasza uroczyste niniejszą Powszechną Deklarację Praw Człowieka jako wspólny cel dla wszystkich ludów narodów, aby każda jednostka i każdy organ społeczeństwa dożyły poprzez nauczanie i wychowanie do coraz pełniejszego poszanowania tych praw i wolności. My tworzymy państwo i jego instytucje, żeby robiły to, to i owo, ale wszystko ma swój jeden horyzontalny cel. Skuteczne, coraz pełniejsze poszanowanie tych praw i wolności. Prawo nie jest po to, żeby nas przestraszyć, żeby nas wsadzić do więzienia. Wcale nie jest tak łatwo kogoś wsadzić do więzienia. Prawo jest po to, ażeby tworzyć takie reguły gry w państwie, żeby władza nie miała nad nami tej władzy, tylko żeby władza tworzyła takie przepisy, które nas będą ochraniały przed nadużyciami władzy. O tym jest demokracja, a nie o rzucaniu kartki do urny. Potem powstała podobna, podobnych oparta Europejska Konwencja Praw Człowieka, którą Polska ratyfikowała w 93. Więc to już jest takie twarde prawo obowiązujące również w Polsce. A potem jeszcze w 97. sobie uchwaliliśmy konstytucję, taki scenariusz na nasze państwo. I co myśmy sobie wymyślili? W trosce o byt, w świadomości potrzeby współpracy ze wszystkimi, po mniej gorszych doświadczeniach, kiedy było źle i były prawa człowieka w naszej uczuć nie łamane, pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność. Ja do tego się bardzo często odwołuję, kiedy dyskutuję z różnymi, ale my tak działamy. A ja mówię, nie, nie macie tak działać, żeby się zgadzało. Naczelnym, horyzontalnym zadaniem instytucji, która jest wprzęgnięta w cały system państwa, ma być zapewniona rzetelność i sprawność działania instytucji. Jeżeli jakaś instytucja mi mówi, Alino, przez obsługi twoich wniosków musiałem zatrudnić kolejnego pracownika. Ja mówię, tak. No to fajnie, no to realizujesz konstytucję. Instytucja ma działać rzetelnie i sprawnie, a nie dla wygody dyrektora, ani nie dla wizerunku żadnego dyrektora, ani dyrektorki. Musimy zacząć oddzielać wizerunek dyrektora i dyrektorki od instytucji. Instytucja jest naszym wspólnym dobrem, a nie własnością dyrektorki. To było komiczne, co powiedziałam, bo pani Joanna, dyrektorka się zaśmiała. I właśnie w tym celu, różnych celach ustanawiamy konstytucję jako prawa podstawowe dla

państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym. Wszystkich, którzy dla dobra III RP będą stosowali te konstytucje, wzywamy, aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka, co oznacza również ochronę przed przemocą, nawet jeżeli mąż sprawia przemoc, mąż dyrektorki sprawia tę przemoc. Zgadza się czy nie? Dobrze, już z pani zejść. Dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka i jego prawa do wolności i słuchajcie, obowiązku solidarności z innymi. Wpisaliśmy sobie w konstytucję obowiązek solidarności z innymi. My na świecie jesteśmy znani z solidarności, a my robimy cały czas takiego, że nawet jeżeli jest jakaś osoba, która podejmie walkę, my ją wystawiamy i patrzymy, czy zostanie ścięta. Aha, jak zostanie ścięta, okej, to niedobra, no to nie, no to z władzą nic nie wygrasz. Chodzi o to, że jeżeli wy byście stanęli w jej obronie i po stronie prawa, to byście byli w innym miejscu. Ale co rządzi również takimi osobami, które grają do bramki dyrektora? No strach. Ponieważ jesteśmy karmieni strachem. Robicie źle teatrowi. Przyjdzie ktoś gorszy. Ktoś jest z tego, nie róbcie, bo wiecie, przyjdzie ktoś gorszy i będziecie mieli gorzej. U kogo tak było? Właśnie. Albo odbiorą nam dotacje. Albo to zagrozi środowisku. Nie, to nie zagrozi środowisku. Nazywanie i mówienie rzeczy, to tak jak wiecie, o kościele to jest dokładnie to samo, o kościele też tak się mówi. Ej, nie mówmy o tej pedofilii, nie mówmy o złych rzeczach. Gdzie teraz jest Kościół Katolicki? W jakim miejscu jest teraz Kościół Katolicki? W gównianym. Więc nazywajmy te rzeczy i mądry, odpowiedzialny dyrektor, zamiast zamiatać pod dywan i usuwać osoby, które wykazują nieprawidłowości, mądra osoba umie z tym pracować i naprawić sytuację i przeprosić, a nie kłamać. Aktorzy w Teatrze Nowym, od razu powiem o co chodzi, dlaczego się tak wkurzam, byli kłamani, że marszałek nie dał pieniędzy na podwyżki, żeby wyrównać do minimalnej, dlatego dyrektor nie da ludziom minimalnej. Jawność naszą bronią. Wystąpiłam z wnioskiem o dostęp do informacji publicznej do pana marszałka, o wszystkie dokumenty świadczące o dotacjach i oczywiście dotarłam do dokumentów, w którym było napisane przeznaczam pieniądze na podwyżki, proszę skonsultować te podwyżki z zespołem. Myślicie, że to nastąpiło? Nie. Choć dyrektor produkuje dokumenty, żeby powiedzieć, że tak, ale ja wiem, jak też dokumenty nie są jedynym dowodem i ja też wiem i chcę się podzielić z wami tym, jak udowodniać, że dokument jest sfałszowany. Oczywiście tego nie zdążymy, bo długo gromadziłam tę wiedzę. Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli, nie żadnej partii i instytucje publiczne. Policja, prokuratura, teatry, ZASP również jest naszym dobrem publicznym. Rzeczpospolita jest demokratycznym państwem prawnym urzeczywistniającym Zasady Sprawiedliwości Społecznej. O co chodzi? To jest nudne, bla, bla, bla, ale już tłumaczę, bo prawo jest ekstra. Ono mówi, że Rzeczpospolita nie jest państwem widzimisia, nie jest państwem władzy, nie jest państwem, bo zawsze tak było. W państwie rządzi prawo, a nie widzimisie władzy. A my bardzo często podlegamy widzimisie władzy, bo dyrektor tak powiedział. Nie. Dyrektor nie jest królem ani carem. My zrezygnowaliśmy z tego systemu. Teraz mamy inny system. Nad każdym dyrektorem, prezydentem, marszałkiem, dyrektorką jest nie Bóg, ale prawo. O tym jest państwo prawa i oni

wszyscy muszą stosować to prawo. I jeszcze mój ulubiony artykuł, siódmy. Organy władzy publicznej, dyrektorzy, dyrektorki, szkół, teatrów, policja, prezydent i tak dalej. Oni wszyscy muszą działać na podstawie prawa i w granicach prawa. To prawo jest zapisane w ustawach i rozporządzeniach. Chodzi o to, że to nam wolno to, co nie jest zakazane nam, obywatelkom, ale tym, którym dajemy stery publicznych instytucji, naszych instytucji. My im zakładamy takie kajdanki. Możecie działać tylko na podstawie prawa i w granicach prawa. O tym nam chyba nikt nie mówi. I to już chyba będzie jeden z ostatnich slajdów. A, no właśnie jeszcze mamy, wiecie, była dużo mowa o wartościach, wartościach, wartościach. Już mamy dosyć. A ja mówię, żądam kategorycznie, przestrzegajmy do jasnej cholery Konstytucji również te wszystkie osoby, które uprawiają teraz demokrację i washing, czyli mówiły tam źle, że było źle, było źle, ale wybiórczo traktowały Konstytucję. A mamy w Konstytucji artykuł 30, również mój ulubiony, przyrodzona i niezbywalna, że ta godność człowieka stanowi źródło wolności praw jest nienaruszalna, a jej poszanowanie i ochrona jest obowiązkiem władz publicznych. Nie ochrona swojego męża, swojego i swojej koleżanki, swojego kumpla. Ochrona godności ludzkiej. I oczywiście, jeżeli kumpla, kumpla godność jest naruszona, oczywiście wtedy również go obronimy. Ale nie dlatego, że jest kumplem. Na ten temat wkrótce będzie warsztat organizowany przez Fundację Obserwatorium. Jeszcze nie znamy daty, chyba, że Karol Wittels już ustalił datę i można będzie się zapisywać, a my to jest stacjonarny. To tylko tyle, że więcej o tym będę mówiła na warsztatach. Ale też również polecam się, jeżeli będziecie potrzebować kogoś innego niż w waszych instytucjach, no to jestem do dyspozycji razem z Adamem Kuczyńskim. Tutaj, jakbyście chciały, chcieli, to jest ta prezentacja w QR-ze. Coś jeszcze? Nie, to wszystko. Dobrze. I w tym momencie już oddaję głos dziewczynom. Nie chcę żadnej z was w tym momencie wywoływać, która z was czuje. My o sobie dużo rozmawiałyśmy, co będziemy gadać i co powiemy. Natomiast myślę, że improwizacja... I bardzo proszę was o włączanie się. To nie jest tak, że my teraz będziemy gadać. Mówcie, nie zgadzajcie się z nami, dopytujcie, a jak to zrobić, a dlaczego, a nie boisz się tego, a ja się boję tego. Tylko bardzo proszę, dajcie nam możliwość mówienia, wy osoby u władzy i ich obrońcy. My nie mamy czasu, kiedy o tym gadać. Więc uszanujcie to, że my stworzyliśmy takie warunki, żeby o tym porozmawiać.

ANNA GOLC: To poprosimy już światło.

ALINA CZYŻEWSKA: **O, światło, tak. Dziękuję. Ania, chcesz zacząć? Kto się odezwie, ten potem...**

ANNA GOLC: Opowiedz swoją historię.

ALINA CZYŻEWSKA: **Opowiedz, jak to było z łapówką. Jak się nie przyjmuje łapówki?**

ANNA GOLC: To było w 2014 roku. Może zacznę od tego, że byłam członkinią ZASPU od 2005 roku, kiedy skończyłam szkołę teatralną. Skusiło mnie to, żeby być w jakimś środowisku, ponieważ nie dostałam etatu w teatrze, a były akurat organizowane warsztaty na pozyskiwanie środków zewnętrznych. A żeby uczestniczyć w tym warsztacie, trzeba było być członkiem ZASPU. W związku z tym zgłosiłam się, wypełniłam deklarację i tak zaczęłam być członkinią. Taką, powiedzmy sobie, szarą, nie angażującą się, mało aktywną, w tym sensie, że nie brałam udziału w żadnych spotkaniach, w żadnych zebraniach walnych, ale czas mijał. Człowiek nabierał różnego doświadczenia. No i była taka sytuacja w 2014 roku, że brakowało trochę młodych ludzi. Zawiązało się koło młodych, na którego czele stanął Piotr Głowacki. Jakoś utożsamiałam się ze swoją grupą wiekową. Też wstąpiłam do tego koła. No i wtedy zaczęła się moja przygoda tak naprawdę z władzą i z tym, co się dzieje w ZASP-ie, od tej drugiej strony, kiedy chce się mieć jakiś wpływ. Zostałam wybrana delegatką i w 2014 roku na zjeździe w Skolimowie zaczęła się moje spotkanie z teraźniejszym prezesem, gdzie właśnie ja chciałam się troszeczkę przyglądać, jak to wygląda, jak wyglądają te zebrania, jak się głosuje, jakie są procedury. No i w pewnym momencie właśnie podszedł do mnie teraźniejszy ZASP, teraźniejszy prezes i wręczył mi uchwałę. Mam ją przy sobie, jakby ktoś był ciekawy. No, zaraz Alina pokażę. I powiedział, że bardzo proszę, żebym zgłosiła to z sali. Ja nie wiedziałam, co to jest za uchwała. Zaczęłam ją czytać i mówię, że nie do końca się z tym zgadzam, ponieważ nie wiem na jakiej podstawie miały być przyznawane diety zarządowi. Dlaczego takie kwoty, a nie inne. Nie było czasu na dyskusję, więc powiedziałam, że ja tego nie zgłoszę.

ALINA CZYŻEWSKA: Dla jasności chodziło o to, żeby ktoś z sali zgłosił dla naszego kochanego zarządu, żeby dostawali pieniądze duże.

ANNA GOLC: I później w takim razie dostałam propozycję, żebym dostała za to 300 zł. No to właśnie, to też miałam zupełnie taki mętlik w głowie. To była pierwsza sytuacja, kiedy ktoś mi proponował pieniądze za coś tego typu. Więc emocje się we mnie jakieś uruchomiły. Byłam troszeczkę zamrożona, trochę w szoku. Nie bardzo wiedziałam, jak się zachować. I tutaj też pytanie do państwa, żeby państwo wiedzieli, jak się zachować. Jeszcze wtedy nie byłam w żadnych procedurach antykorupcyjnych, ponieważ nie byłam na etacie, więc nie wiedziałam, co trzeba robić. Byłam tylko w szoku, więc co mogłam zrobić? Zapytałam kolegów, słuchajcie, no mam taką propozycję, nie wiem w ogóle, co my z tym robimy teraz. No i koledzy, nie, to ty nic nie rób. W ogóle nie wiedzieli też, jak mi pomóc w tej sytuacji. Potem ta kwota jeszcze wzrastała, 600, nawet chyba tam do 3000. No na tyle mnie wycenił pan prezes. No jakoś się nie udało. No i ja tego po prostu nie zgłosiłam. Niesmak pozostał. I powiem państwu, że do dzisiaj nie wiedziałabym, jak się zachować, bo ja tego wtedy też nie wiedziałam, że pan prezes jest handlarzem bronią, byłem handlarzem bronią. Czy nawet, jakbym zgłosiła to policji, kiedy on sprzedawał swoją broń policji, czy wojsku, czy rzeczywiście miałabym szansę w ogóle coś z tym zrobić. Znaczący zaczęłam się mocno zastanawiać, jaki to jest mechanizm, bo to nie był zwykły, szary powiedzmy człowiek. Więc to była taka moja pierwsza, pierwsze takie doświadczenie tego, chociaż tak jak Alina, ja chciałam być tylko aktorką, grać, a nie uwikłana być w politykę, jakąkolwiek. Więc mocno mnie to jakoś tak i przygnębia, i zszokowało. No a potem było już, konsekwencje były tego, że ok, zaczęłam się ciekawić tym tematem, co jest dalej. Czyli zostałam wybrana na tą

delegatkę, potem się okazało, że zostałam też wybrana do zarządu Oddziału Warszawskiego. Najpierw byłam skarbniczką, później zostałam przewodniczącą i powiem szczerze, że od tego 2005 do 2020 roku przeglądałam się temu, działałam, robiłam mam nadzieję, że wiele dobrego. Byłam przewodniczącą komisji wybierającej najemcę klubu z SPATIF w tej formie, którą być może państwo na Alejach Ujazdowskich odwiedzacie. Klub działa, ma dobrą renomę, z tego co wiem. Także zaczęło się tam jakoś dziać. Dzięki panu Olgierdowi Łukaszewiczowi, byłemu prezesowi, zostałam wybrana do komisji konkursowej wybierającego dyrektora teatru Ateneum. Także zostałam tak troszeczkę nobilitowana. Właściwie jemu zawdzięczam to, że troszeczkę popchnął mnie w taką stronę leaderską. Skończyłam studia menedżerskie i zaczęłam się przyglądać od tej strony właśnie leaderskiej, zarządzającej, również w stowarzyszeniu. No i odkryłam wiele nieprawidłowości. Szukając różnych, tak jak Alina, to tak nie znałyśmy się wcześniej. Poznałyśmy się od właściwie 2020, przypomnij, ale nie jeszcze w tych czasach, kiedy ja byłam tam skarbnikiem i członkiem zarządu. No i okazywało się właśnie, jak zaczęłam szukać, drążyć, że a tu nie ma uchwały, a tu nie ma faktury, a tu nie ma umowy, a gdzie ja mogę to dostać? Nie jestem niby upoważniona, chociaż dostałam mandat sprawowania tej w cudzysłowie mniejszej władzy i nie miałam możliwości w ogóle sprawdzenia dokumentów, a jasno wynikało właśnie z tej dokumentacji, że na przykład zostawały przelewane pieniądze na jakąś czyjąś prywatną fundację z naszych członkowskich składek. No więc też doprowadziłam do tego, że te pieniążki zostały jednak zwrócone. Też rozpatrzyłam ponad 150 wniosków pomocowych i to wszystko działało się w momencie, kiedy ja pełniłam tam funkcję jeszcze społeczną, czyli nie dostawałam za to żadnych pieniędzy, poświęcałam swój czas, pisałam też wnioski do ministerstwa, pozyskiwałam granty na różne działania, rozmawiałam z kolegami, jakby aktywnie uczestniczyłam w życiu tej społeczności i nie ukrywam, że do tego 2020 roku, mniej więcej poza tym incydentem, w jakiś sposób mogłam się realizować i mogłam zdobywać nowe kompetencje, nowe umiejętności w zakresie zarządczym i leaderskim. I jeszcze w międzyczasie to się gdzieś tam toczyło, toczyło i było jeszcze w porządku, do momentu, kiedy znowu zmieniła się władza i właśnie prezesem został pan z 2014 roku, pan Krzysztof Szuster. I tu zaczęły się już poważne konsekwencje w stosunku do mnie, ponieważ jeszcze wcześniej zarząd uchwalił, że będę menadżerem sceny SPATIF, ponieważ kiedy wstępowałam też do Związku, do stowarzyszenia, dobrze? Już tylko, już kończę, no bo też chciałam powiedzieć, bo państwo może mnie nie znacie i po prostu chciałam przytoczyć tę całą historię, bo też jakby nie chodzi o to, że ja jestem przeciwko Związkowi, tak?

ALINA CZYŻEWSKA: I no właśnie, bo powiedz o tym, że to... ZASP, tak. Który z nas zaczął dbać o ludzi, sceny w trakcie pandemii.

ANNA GOLC: Jakby też spowodowałam to, że jak przyszłam, o, trzeba mieć scenę, trzeba mieć scenę i ja stąd scenę robiłam. Grali na tym aktorzy zrzeszeni w stowarzyszeniu, dostawali za to wynagrodzenie, ale za to już pobierałam pieniądze zgodnie z uchwałą, co zostało mi bardzo mocno wypomniane, mimo że to była najniższa krajowa i po prostu robiłam to tak naprawdę za pół darmo. No i chcę tylko powiedzieć też o podwójnych standardach panujących wtedy, bo to jest też konsekwencja tego, że w tym stowarzyszeniu nagle pojawiła się informacja o tym, że nowa organizacja zbiorowego zarządzania musi dostosować statut do Unii Europejskiej. No i były dyskusje, że no ten statut tak naprawdę

kosztuje rynkowo 20, może 30 tysięcy złotych, na co zarząd przekonywał wszystkich członków, że minimum to jest 200 tysięcy. To jest początek historii, proszę państwa. 200 tysięcy, suma jakaś horrendalna, doszło do tego, że wiem, że zostały wypłacone pieniądze i to nie na podstawie uchwały, tylko aneksu i znowu są tu dowody, bo ja złożyłam sprawę do prokuratury i tu zaczęła się właśnie moja historia dotycząca tego, że już jakby dokumenty wskazywała na to, że ten statut kosztował 350 tysięcy, cena wzrastała za każdym razem, a finalnie, z tego co pan dyrektor generalny mówił, on miał zabezpieczony milion złotych. Więc sobie państwo wyobraźcie, w momencie kiedy mamy już badania, pani profesor Ilczuk mówiąca o tym, że 80-90% artystów jest bez etatu, bez ubezpieczeń, nie ma statusu artysty, nie ma ustawy, zarabiamy na skraju ubóstwa lub najniższej krajowej, nagle stać nas na to, żeby wydać milion złotych czy 300 czy 500 tysięcy na statut.

ALINA CZYŻEWSKA: No i milion złotych to jest jedna trzecia całego rocznego budżetu wielu instytucji kultury w Polsce.

ANNA TOPORSKI: Chciałabym zadać pytanie, panie mecenasie, czy 380 tysięcy za statut to dużo?

ADAM KUCZYŃSKI: To są olbrzymie pieniądze. Jak analizowaliśmy sobie ten statut z Aliną, to ja się śmiałem, że chciałbym brać taką stawkę za jedną stronę pisma procesowego, jaka wynikała z podzielenia tej ceny tego statutu przez inwestorów, bo to wychodziło ponad tysiąc złotych za sporządzenie jednej strony.

ALINA CZYŻEWSKA: Tysiąc?

ADAM KUCZYŃSKI: Najmarniej.

ANNA GOLC: Więc zaczęła mnie ta niegospodarność irytować w kontekście kolegów moich, sytuacji ich materialnej w czasie pandemii. No i to się bardzo nie spodobało w 2020 roku. I skończyło się tym, wiecie państwo, że zaczęła być pandemia, że dostałam wypowiedzenie w momencie, kiedy pan prezes zgłosił publicznie, jak to aktorom trzeba pomagać, jak w pandemii nie można zwalniać. To właśnie ja zostałam zwolniona z pracy. Właśnie za to.

ALINA CZYŻEWSKA: A co na to koledzy i koleżanki? Tam o solidarności było w konstytucji. Umawialiśmy się na solidarność.

ANNA GOLC: Nie ma. Nie było w tamtym czasie. Oczywiście oprócz jakiegoś wsparcia bardzo mi bliskich osób. Natomiast ja wiem, że to była sytuacja też graniczna. Każdy został podstawiony pod ścianą i byliśmy zamknięci w domach. Był lockdown. Ja jeszcze tylko powiem, że w międzyczasie też byłam współautorką projektu Kultura w sieci z Narodowego Centrum Kultury, który jest organizatorem tego współKongresu. To właśnie ja otrzymałam pierwszy, można powiedzieć, pierwszy projekt, który otrzymał 150 tysięcy dotacji na pomoc artystom na ponad 5 tysięcy zgłoszonych wniosków. Ale to też się nie podobało. Więc ja jeszcze, nie będąc już na powiedzmy zleceniu, bo to nie był etat bynajmniej, ja robiłam to jeszcze po prostu w ramach swojego działania prywatnie, nazwijmy to w ten sposób. A co

mnie później spotkało? Bo to też jest jakby ważne, że przewodniczący naszego oddziału zrezygnował i ja według prawa byłam pierwszą osobą, która dostała największą ilość głosów i powinnam zostać przewodniczącą. I ja zgłosiłam ten akces, że tak, że chcę. No to kiedy zgłosiłam to na swojej zakładce ZASPu, zostało to wyczyszczone i nagle zaczęła się batalia. Ja nie mogę być przewodniczącą. Czyli robiono wszystko, żeby ja nie mogła powiedzieć i oznajmić ludziom, że teraz jestem według prawa przewodniczącą, bo oni tego nie chcą. Ja nie mogę być przewodniczącą, mimo że dokumenty na to wskazywały. Więc wykasowano to. Potem już było tylko coraz gorzej, coraz gorzej, aż do momentu, kiedy nie zapraszano mnie na spotkania zarządu głównego, no bo oni stwierdzali, że ja nie jestem przewodniczącą, więc nie zapraszano mnie na spotkania. Kiedy nawet weszłam tam na nielegalu, nazwijmy to, bo nie byłam zaproszona, chociaż mogłam tam być, nie dopuszczano mnie do głosu, robiono mi czarny PR, była agresja słowna w stosunku do mnie, wyzywanie mnie.

ALINA CZYŻEWSKA: Czekaj Ania, bo ja chcę dopytać, tak żeby uwspólnić doświadczenie. Czy były osoby, czy wszyscy w ZASP-ie byli przeciwko tobie?

ANNA GOLC: Nie, oczywiście, że nie, ponieważ były też osoby, które też tak jak ja zostały zwolnione w tym czasie. Także nie byłam jedyną osobą, którą...

ALINA CZYŻEWSKA: Były osoby, które były cicho i milczały, chociaż były po twojej stronie?

ANNA GOLC: Nie do końca, bo też jeśli opisaliśmy sytuację w gazecie, redaktor zgłosił się, żeby opisać tę sytuację, to też udzielały jakby głosu i mówiły o tym, że potwierdzały to, co ja mówię. Więc w tym zakresie nie byłam sama, że to znowu jedna osoba tylko ma takie doświadczenie, więc było więcej. Byłam też świadkiem właśnie, tak jak tu powiedziałas w sądzie, wywalczenia tantiem dla wszystkich osób, twórców, ponieważ ja mam papier dyplom szkoły aktorskiej, tylko on nic w tym kraju nie znaczy. Znaczy nie ma ustawy o statusie artysty, czyli tak naprawdę nie ma naszego zawodu. Nie jesteśmy aktorami wedle prawa i to jest też ten paradoks i coś, czego ja wtedy też nie wiedziałam zdając do szkoły. I kiedy okazało się, że nie jestem tą aktorką i dyrektywy unijne mówią o tym, że każdy, kto występuje po prostu w serialu i pobiera wynagrodzenie, może otrzymywać również tantiem za wykonywany zawód. I dla mnie to było w porządku, skoro wszyscy możemy brać udział w serialu, ale to bądzmy traktowani równo.

ALINA CZYŻEWSKA: Tak, bo są różne, jeżeli nie wiecie, są różne stawki dla osób, które nie mają szkół i które mają szkoły. Mimo, że nie ma prawa, które mówi, że osobom po szkołach należy płacić więcej. I to właśnie to nie jest, bo my tak mamy od lat. Nie, o tym są te wartości, te prawa człowieka, że nie można sobie wymyślić, my będziemy tylko płacić tym, więcej, dwa razy więcej tym, którzy mają dyplom. Nie, każda osoba, która występuje na scenie nie ma dyplomu szkoły aktorskiej. Danuta Stenka chyba nie studiowała w wyższej szkole.

ANNA GOLC: Aha, czas, dobrze. Już tylko, już kończę. Ja już tylko jeszcze ostatnie słowo. I to tylko powiem, że ta walka trwała pana Wątroby 12 lat, ona jeszcze trwa, ale co się stało?

Pieniądze zaczęły być uruchamiane i ludzie dostają za swoje wykonanie tantiemy. Tego nie było przez 12 lat.

ALINA CZYŻEWSKA: **I chodzi o to, że tutaj nie chodzi o to, że jest historia bohaterki. Też, ale chodzi o to, że nikt za nas tego nie robi. Demokracja nie polega na tym, że przyjedzie rycerz na białym koniu albo Zbawiciel zstąpi i dla nas coś zrobi. To my mamy robić. I oczywiście, że się boimy. Tylko, że chciałabym wam opowiedzieć i prawo, ono nam pomaga. Tylko, żebyśmy my w to uwierzyli. I ja nie mówię o osobach, które się boją, że one są złe. Pracujmy z tym strachem. I nazywajmy go i mu zapobiegajmy. Martyno, czy ty się boisz teraz mówić?**

MARTYNA ROZWADOWSKA: Tak, ja się boję.

ALINA CZYŻEWSKA: **Okej.**

MARTYNA ROZWADOWSKA: Cały czas pracuję nad tym, że jakby trochę chcę to rozładować już. Może macie do mnie jakieś pytanie? Tak, jestem emocjonalna i teraz pewnie trochę musi ze mnie zejść. Przepraszam, jeżeli to spowoduje dyskomfort. Chciałam powiedzieć, że cały czas myślę o tym, od czego zacząć. I w ogóle są dwa artykuły. Można przeczytać mniej więcej o co chodzi w mojej historii. Wczoraj na stronie teatru, nie wiem czy mieliście państwo przyjemność zobaczyć raport, audyt, który wykonała, uwaga, niezależna firma, czyli firma Sanduro w postaci pana Marcina Raka zatrudnionego przez dyrekcję teatru. Czyli już od razu na wstępie mówimy o niezależnej firmie, która została zatrudniona przez dyrekcję teatru. Został wykonany audyt. Audyt był jednocześnie wykonywany podczas komisji antymobbingowej. Czyli w ciągu trzech dni, w których byli przesłuchiwanym, byłam przesłuchiwaną ja i świadkowie, pani dyrektor, pan Roland Nowak, jeszcze jednocześnie został wykonany tak zwane badanie atmosfery pracy. I to zostało nazwane audytem, czyli połączono badanie atmosfery pracy z komisją antymobbingową. Wydaje mi się to dziwne, nie wiem jak państwo uważacie. Na pewno atmosfera pracy nie była pani Iwona Sapa, wiceprzewodnicząca związków zawodowych.

IWONA SAPA: Ja może od razu będę prostowała, dobrze? Ja tylko chciałam powiedzieć, że w zupełnie innych terminach odbyło się jedno przedsięwzięcie i drugie przedsięwzięcie. Na razie tyle.

ALINA CZYŻEWSKA: **Ok, sprawdzimy terminy oczywiście. Dajmy mówić, tak?**

IWONA SAPA: Przykro mi, ale jako przewodnicząca naszej komisji nie wiem.

ALINA CZYŻEWSKA: **O, tak. To słuchajcie, to słuchajcie. Od razu, jeżeli ktoś ma ochotę, to zrobimy teraz takie warsztaty. Ale to miałam też od razu powiedzieć. Słuchajcie, napiszemy maila zwykłego na adres mailowy Teatru. Takie słowa w temacie wniosek o informację publiczną w treści. Na podstawie artykułu 61 Konstytucji wnoszę o następujące informacje publiczne. Jeden, kto przeprowadzał audyt, o którym mowa w linku, i trzeba sobie znaleźć ten link, w**

którym Teatr opowiada, że u nich jest fajnie. Dwa, jakie, bardzo trudno z Teatru w Gnieźnie wydobyć jakiegokolwiek umowy, informacje publiczne, więc spotykamy się oczywiście w sądzie administracyjnym. Adam mnie reprezentuje. Więc pierwsze, kto przeprowadzał? Dwa, umowę na ten audyt. I my w tej umowie musimy się dowiedzieć, kto jest stroną. Tu nie ma żadnego RODO. Nie dajmy się zwieść potworowi RODO. I druga rzecz, zgubiłam wątek. Aha, i wynagrodzenie również nie jest tajne. I wtedy sprawdzamy, jakie były pytania, jakimi narzędziami posługiwała się osoba i możemy mieć swoją własną opinię, a nie opowieść osoby u władzy. To się nazywa sprawdzam.

MARTYNA ROZWADOWSKA: I to jest też bardzo ciekawe, co się teraz wydarzyło, bo moja koleżanka z garderoby, która jeszcze niedawno była bardzo dobrą koleżanką, z którą rozmawialiśmy o różnych trudnych sprawach związanych z pracą w teatrze, nagle stała się kimś, kto jest totalnym wrogiem. Jest na funkcji wiceprzewodniczącej związków zawodowych. Jest to komisja zakładowa, ponieważ nie było wystarczającej ilości członków, więc przynależymy do... Tak, my należymy do toruńskich związków zawodowych, tak? Międzyzakładowej komisji zakładowej. I teraz Iwona. Czy mogę mówić rzeczy, których miałam nie mówić? No bo skoro już tak sobie rozmawiamy, prawda, tutaj. Czy mam się ciebie zapytać, jak to było, kiedy się dowiedziałas, że będę zwalniana? Znaczą załatwić. Ja nic nie załatwię, prawda? Bo ja tylko się pytam, bo ja nie wiem. Tak, bo koleżanka mi coś powiedziała, że coś mam nie mówić, zanim przestała być przeciwko mnie. A teraz nie wiem, czy to obowiązuje, bo już się nie kolegujemy i mogę już powiedzieć, co mówiłaś, zanim zaczęłaś być po drugiej stronie.

IWONA SAPA: Zanim, proszę państwa, teraz wyjaśnię, bo ja zanim zdecydowałam się zrobić to, co zrobiłam, teraz państwu powiem, pisałam z panem przewodniczącym związków zawodowych, czyli toruńskich i gnieźnieńskim, z panem Maciejem Raniszewskim, z zapytaniem, przepraszam, z zapytaniem, czy mogę to zrobić, czy w tym momencie jestem zagrożona prawem.

ALINA CZYŻEWSKA: Słuchajcie, czy nas ta historia w tym momencie interesuje? Bo następuje jakaś obrona. Możecie o tym napisać na Facebooku.

IWONA SAPA: Mogę coś powiedzieć? Jesteśmy cały czas atakowani, natomiast nikt nie dał nam szansy, aby się z tego wytłumaczyć.

ALINA CZYŻEWSKA: To proszę się wytłumaczyć, używając swojego Facebooka. My tutaj w tym momencie nie bronimy władzy, tylko mówimy o tym, co jest nie tak, opieramy się na faktach i dokumentach, mailach, nagraniach i tak dalej. Więc wiemy, co mówimy.

IWONA SAPA: Na tym polega demokracja. Żeby nie dopuścić innych do głosu.

ALINA CZYŻEWSKA: My tutaj dopuszczamy do głosu i powiedziałam to na samym początku, dopuszczamy osoby, które nigdy do tego głosu nie mogą, bo nikt je nie

zaprasza, bo nikt je nie zaprosi na żaden panel, tylko zaproszona zostanie dyrektorka, dyrektor albo osoba pisząca. A osoby, które robią tą demokrację, to albo piszą tylko o, bo się boją nawet, więc piszą nam w messengerach. Przestańmy się do jasnej cholery bać. Kończąc sprawę związków zawodowych, własny związek zawodowy, ten Gnieźnieński nie dał ochrony Martynie. Wręcz chciał usunąć. Oczywiście jest zawsze... Słuchajcie, to jest jak algorytm. To samo się wydarzyło w Poznaniu. Ktoś ujawnia, jest chór obrońców. Brawa dla chóru obrońców.

ADAM KUCZYŃSKI: Szanowna Pani, Szanowna Pani, nie jesteśmy na łamach prasy i tu nie ma obowiązków po naszej stronie jako panelistów, aby udzielać pani za wszelką cenę głosu. Jeżeli pani uważa, że dobre osobiste pani są naruszane, że w związku zawodowego dobra osobiste są naruszane, to ma pani pełne prawo zrobić to w sądzie i w sądzie zapraszamy do debaty. Natomiast skoro jesteśmy gospodarzami tego spotkania, pani będzie łaskawa mi nie przerywać, dobrze? Ja mam mikrofon i ja mam władzę tym razem. Zatem ja mam mikrofon, ja mam władzę i skoro umówiliśmy się, że to my prowadzimy i ustalamy zasady tego spotkania, to my udzielamy głosu.

ALINA CZYŻEWSKA: **Chętnie o tym porozmawiam. Możemy gdzieś indziej zrobić... Zróbcie debatę w Gnieźnie, streamingową, chętnie wpadniemy. Tutaj jest czas na coś innego. I ochrony Martynie udzieliły związki, z niej i teatru.**

MARTYNA ROZWADOWSKA: Tak, i przede wszystkim, co chciałabym teraz powiedzieć, to właśnie ja muszę cały czas toczyć taki spór. Rozumiecie państwo, że ja się nie zajmuję główną sprawą i w ogóle najstraszniejsza w tym wszystkim jest to, że ja przede wszystkim po raz pierwszy zapisałam w raporcie, że doszło do zachowania przemocowego na próbie. To był pierwszy raz, kiedy taki raport jakby powstał w teatrze. Zachowania przemocowe były już wcześniej. Wiadomo, zachowania przemocowe są różne. To może być krzyki, wulgaryzmy, złe traktowanie, obrażanie. Ta rzecz, którą ja wpisałam, to była już próba naruszenia cielesności. Nie doszło do niej. Interweniował kolega. Po zapisaniu tego w raporcie bardzo się bałam, bo wiedziałam, że pierwszy raz przekraczam jakąś granicę, że to jest formalnie zapisane. Chciałam, żeby tak się wydarzyło, bo miałam nadzieję, że to coś zmieni, że zostaną wprowadzone jakieś procedury. Po dwóch tygodniach od zapisania tego w raporcie dowiedziałam się, że tego aneksu z dokładnym opisem sytuacji nie ma w raporcie. Dowiedziałam się od inspicjentki, która porządkowała raporty, zamykała proces spektaklu. Już doszło do premiery i po prostu trzeba było to uporządkować. Zapytałam się jej, gdzie to jest. Powiedziała, nie wie, nie widziała, nie ma tego. To nie była ta sama inspicjentka, która prowadziła próby. Ona po prostu archiwizowała dokumenty. Poczułam przerażenie i wiedziałam, że ja to zapisałam z kolegami, z inspicjentką. Tego nie ma. Czyli tak, pani dyrektor wie, że to zostało do niej wysłane, ale tego nie ma w dokumentach. I teraz co się dalej wydarzy? Gdzie ja jestem? Co ja w ogóle mogę? Zrobiłam to, co wydawało mi się najsluszniejsze. Włączyłam nagrywanie, poszłam na rozmowę do pani dyrektor. Zapytałam pani dyrektor, gdzie jest raport i co pani odpowiedziała. Nie, pytam panią. Odpowiedziała pani, no tutaj u mnie jest i wskazała na biurko. Czyli został wyjęty z dokumentów i schowany. Nie zniszczony, jest w bezpiecznym miejscu, ale nie jest w oficjalnych

dokumentach. Nie jest już dowodem w sprawie. Następne pytanie, jakie usłyszałam. Co pani chce z tym zrobić? Czy chce pani to zgłosić do prokuratury? Ja nawet nie wiedziałam, że ja to mogę zgłosić do prokuratury, ponieważ nigdy nie przeszłam szkolenia, gdzie mnie zaznajomiono z moimi prawami i z tym, że to jest takie przekroczenie, które może być zgłoszone do prokuratury. Ja tylko to uznałam jako zastraszenie, bo się przestraszyłam, że ktoś mówi, że idziemy do sądu, a ja przyszłam powiedzieć, że ja bym chciała, żeby ten raport był po prostu w dokumentach, bo ja się po prostu boję, że teraz on zniknął. Ja jestem nagle jakby bez narzędzi. Wychyliłam się i nie ma na to dowodów i zaraz zniknę. I tak się bałam przez trzy lata. Prosiłam panią dyrektor o przeprowadzenie warsztatów antymobbingowych. To był mój jakby, no moja, nie wiem jak to, wymiana taka, że ja bardzo wierzę, że Roland się zmieni, ale poproszę o warsztaty. Wiedziałam, że jak będą warsztaty przeprowadzone, to w pewnym sensie, no są procedury nałożone już wtedy na teatr. Mam jakieś prawa, moi koledzy wiedzą, co mogą, czego nie mogą, że po prostu to coś zmieni. Cały czas naiwnie, ideologicznie myślałam, że małymi kroczkami dojdziemy do takiego momentu, że po prostu będzie wiadomo, co można, a co nie można, bo my naprawdę nie wiedzieliśmy, co można, a czego nie można. Naprawdę to nie był pierwszy raz, kiedy było przekroczenie. Ja jestem do dzisiaj naiwna i do dzisiaj czekam na telefon, że ktoś z moich kolegów powie, że jednak, bo ja tak wierzę, że wy się też możecie dzisiaj w tym momencie nawrócić. Że to nie jest tak, że ja was nie skreślałam, no bo jak mogę skreślić kolegów, którzy nadal tam pracują, nadal pani dyrektor jest ich pracodawcą. Ja jestem doskonałym przykładem, jak się nie zachowywać, prawda? Napisałam kilka dni temu do Komisji Antymobbingowej, poproszono mnie o ostateczne podsumowanie. Napisałam, że to jest historyczny moment, że jest w ogóle Komisja Antymobbingowa w tym teatrze, że w ogóle to, że ja mówię, że ktoś mnie jakoś traktuje, no nie wiem, może przytoczę po prostu, co usłyszałam, żeby tak dosadniej każdy z was zrozumiał. No nie wiem, czy jakby się pani czuła, gdybym pani teraz powiedziała, że chcę pani, żeby pani napierdziała w twarz, mam ci napierdzieć w twarz, będziesz się lepiej czuła wtedy. Ja takie rzeczy słyszałam. Ktoś stoi nade mną i robi tak i ja się wstydziłam, byłam... Myślicie, że to można tak rozwiązać, że... bo tam jest zawsze takie sformułowanie, pani dyrektor mówi, wszystko zostało załatwione zgodnie z procedurami. Jakie byście procedury zaproponowali dla tej sytuacji? Przepraszam bardzo za to, co zrobiłam. O to też jestem posądzana, że to wszystko gram. Jakie procedury byście państwo zaproponowali dla tej sytuacji? Znaczący, jeżeli się jest jakimś empatycznym człowiekiem, no to właśnie chyba potem się podchodzi do koleżanki i się mówi, przepraszam, tak, bardzo mnie poniosło, nie wiem, coś się ze mną stało, jak możemy to naprawić, jak odzyskasz do mnie zaufanie. Ja po tej sytuacji wieczorem założyłam przezroczyste body, wyszłam do wody, bo spektakl jest grany w wodzie, położyłam się na ziemi, rozłożyłam nogi, on nade mną stał i graliśmy scenę. I normalnie w garderobie moje koleżanki, prawie wszystkie, mi współczuły tej sytuacji. Kiedy widziały, że też płaczę w innych momentach, klepały mnie po ramieniu. Mówiły, że jakby było zrozumienie. A teraz jestem posądzana na przykład o to, że ja chcę zyskać rozgłos. Naprawdę chcielibyście taki rozgłos? Naprawdę przez cały rok terapii, przepracowywanie, że to co się ze mną dzieje, takie coś zostaje bardzo długo w człowieku. Ja naprawdę przestałam wierzyć w to, że jestem w stanie grać dalej. Ja na razie nie jestem w stanie wrócić tam, to na pewno nie.

ALINA CZYŻEWSKA: Chciałabym tylko nazwać to, co się dzieje też z osobą mobbingowaną, tego się nie robi dla rozgłosu. Każdy, kto tak mówi, jest... Nie będę mówiła, bo YouTube nie puści dalej. Mobbing niszczy nie tylko osobę, niszczy również całą rodzinę. I mobbing nie jest sprawą indywidualną, jest sprawą społeczną. I bardzo dużą rolę do odegrania w zabieganiu mobbingu mamy my, osoby, które mówią nie, które nie odwracają się. Osoba mobbingowana też była mobbingowana. Krąg milczenia. To jest osoba, która nagle jakbym śmierdziała, bo wszyscy tak ode mnie odchodzą. Nie rozmawiają ze mną. Ale to niszczy również rodziny. Polecam wam w tym momencie, żebyście nie wyszli z niczym, polecam wam książkę Katarzyny Bednarczykówny, która we wrześniu napisała książkę "Masz się łąsić? Mobbing w Polsce". Tam są również nie tylko historie, ale również opowieść prawnika, który broni ludzi w sądach. Oczywiście my mamy bardzo złe prawo, źle zapisane, jeżeli chodzi o definicję mobbingu. Tak, wiemy to. I bardzo złe sądy, które bardzo źle ten mobbing interpretują. Sądy nie dostrzegają tego mobbingu. Dlatego tak, nagrywajmy. I od razu chciałabym odczarować zaklęcie. Można nagrywać. Tak, jest to dowód. Osoby pełniące władze publiczne. Oczywiście nie chodzi o to, że zostawiamy telefon z nagrywaniem w gabinecie dyrektorki i z niego wychodzimy, ponieważ to jest...

ADAM KUCZYŃSKI: Podśluchiwanie.

ALINA CZYŻEWSKA: Tak, natomiast nagrywanie rozmowy, w której my uczestniczymy jest legalne. Każdy może to robić. Nie trzeba o to pytać. Nie jest to nielegalne, mówi się, bo to jest, nie wiem, jakieś bzdury się mówi. Nie, jeżeli coś, to pytajcie, sprawdzajcie tą wiedzę, bo my sobie naprawdę opowiadamy bardzo dużo głupstw.

MARTYNA ROZWADOWSKA: Chciałabym powiedzieć, że tak, to jest bardzo ważne, jeżeli jesteśmy świadkami takich sytuacji. Mi uświadomił sprawę kolega, który był zatrudniony gościnnie i jakby on to zauważył, bo nie był związany z instytucją, po prostu powiedział, że mnie przeprasza, że nie zareagował. On zareagował, bo on próbował interweniować w tej sytuacji, którą tutaj próbowałam przytoczyć. Ale pozostali koledzy po prostu spuścili głowę, no bo to się wydarzało już wcześniej. No to jakby wszyscy myślą, że przeczekamy to. No i przeczekiwaliśmy to wiele razy. On jakby pierwszy powiedział do mnie, że mnie przeprasza. I ja po prostu byłam w szoku, bo po prostu my mieliśmy to, my na to inaczej mieliśmy inne procedury po prostu, żeby sobie z tym radzić. Czyli procedury takie związane, to klasyczne objawy osoby zastraszonej, czyli zamrażanie, niesłyszenie, niereagowanie, przeczekiwanie. Czasem ktoś próbował trochę interweniować, ale się wycofywał. Przede wszystkim też to, jak teatr wyglądał dawniej. Jest to przyzwolenie, że wcześniej pewne rzeczy były po prostu do akceptowalne, dopuszczalne. Ja sobie zdaję sprawę, ja nie rozliczę historii. Było tak, pozwalaliśmy na to, ale teraz jesteśmy gdzieś indziej i po prostu możemy tak się trochę już odciąć od tego, już się nie tłumaczyć, nie usprawiedliwiać i po prostu teraz niech będzie inaczej. I ja z tym przyszedłam do pani dyrektor. Kiedy mówiłam o procedurach, to ja z tym przyszedłam.

ALINA CZYŻEWSKA: **Czyli zależało tobie na dobru teatru.**

MARTYNA ROZWADOWSKA: Totalnie. Pierwsze warsztaty antymobbingowe zostały zaplanowane. Przyjechała pani, specjalistka, przepraszam, nie znam nazwiska, bo nie miałam w mailu nazwiska. I proszę państwa zostały odwołane, ponieważ nie były zapewnione odpowiednie warunki, bo to była już pandemia i musiały zostać zachowane odległości między ludźmi. Potrzebowała pani większej sali. Teatr nie zapewnił tej sali. Jakie komentarze później? Odwołane warsztaty. 15 minut przed warsztatami po prostu je odwołano i później padły komentarze z ust pani dyrektor, że ona by sama mogła tę panią przeszkolić. Że to w zasadzie ta pani ją zmobbingowała. Takie słowa również mam nagrane, więc to jest tak, że ja też to, co mówię, to ja mam na to dowody, ponieważ, no niestety, ale sprawa wyląduje w sądzie.

ALINA CZYŻEWSKA: **Bo tutaj dostaję informację, że czas, a tutaj widzę, że sądzisz.**

TOMASZ GRUSZKOWSKI: Dzień dobry Państwu. Dzień dobry Pani Minister. Przyszedłem tutaj i mówię, ponieważ na Kongresie Kobiet, na który się zapisałem i przyszedłem na panel przemoc w kulturze, nie było czasu na moją... Nie miałem pytania, miałem krótką historię. Nazywam się Tomasz Gruszkowski. W katalogu Biblioteki Narodowej jestem opisany jako bibliotekarz, chociaż nie jestem bibliotekarzem. Nie jestem ofiarą mobbingu, ale były w stosunku do mnie podejmowane różne działania, które miały takie znamiona. Nie powiem, niech mnie prawnik poprawi, czy mogę powiedzieć, że w tej instytucji jest system mobbingu? Chyba nie powinienem. Pan mnie wybroni.

ADAM KUCZYŃSKI: Tak.

TOMASZ GRUSZKOWSKI: Ten system działa od bardzo dawna. Przez jakiś czas dyrektor tej instytucji zwalniał ludzi z pracy, po czym przegrał... Instytucja przegrała kilka procesów. Po tym przestał w zasadzie zwalniać ludzi z pracy, natomiast doprowadza do tego, że sami się zwalniają albo nie zwalniają się i dalej tam siedzą. Roczna terapia czy dłuższa?

MARTYNA ROZWADOWSKA: Na razie roczna, ale to wiadomo.

TOMASZ GRUSZKOWSKI: Z moich znajomych trzy osoby są w czasie ciągłej terapii psychoterapeutycznej, psychiatrycznej na lekach i jest to związane z atmosferą panującą w tej instytucji. Przepraszam. W styczniu skontaktował się ze mną dziennikarz. Nie upoważniał mnie do ujawnienia jego nazwiska, swojego nazwiska, natomiast był to Paweł Piotr Reszka, który opublikował kilka artykułów na temat listów kupionych przez Bibliotekę Narodową i jednocześnie powiedział, że równolegle dowiedział się o mobbingu w instytucji i chce o tym pisać. To było w styczniu. Nie napisał. W marcu został zwolniony z Dużego Formatu. Pewnie nie miało to żadnego związku z tym jego planem, natomiast dalej nie napisał. W maju się z nim skontaktowałem i dowiedziałem się, że redakcja jest zainteresowana tematem listów, nie jest zainteresowana tematem mobbingu. Kontaktowałem się z nim miesiąc temu i powiedział, że skontaktował się z prawnikiem, który mu poradził, że w związku z tym, że nie

ma żadnego oparcia instytucjonalnego nie powinien o tym pisać, bo zostanie rozjechany powiedzmy. W maju byłem w Ministerstwie Kultury. Spędziłem godzinę przekazując informacje, które są mi znane na mój temat. To krótka sprawa, godzina. Kilka innych osób z biblioteki także były w Ministerstwie Kultury i przekazywały takie informacje. We wrześniu pani minister powołała dyrektora Makowskiego na 3 lata. Nie wiem jakie są motywy tej decyzji, znaczy uregulowanie stanu prawnego, ale ok, dobra. Słowo mobbing się pojawiło w połowie lat 60. I teraz jest coś, co ja nieustająco jako człowiek nie bibliotekarz, ale w bibliotece czytam różne rzeczy i dowiedziałem się, że w lipcu 1961 roku Jan Wróblewski, bibliotekarz w Olsztynie dostał świetną opinię od swojej dyrektorki. Po tej dyrektorce mówiło się to dawne czasy, że rządzi żelazną ręką. W listopadzie został zwolniony z pracy. To na pewno nie był mobbing, ale przez 14 miesięcy nie mógł znaleźć pracy. Olsztyn małe miasto stosunkowo, więc tak było. Chyba koniec.

ALINA CZYŻEWSKA: Może od razu tylko powiem i co z tym zrobić. Już wiemy, bo też mam... Znaczący raz, namówienie osób, żeby w ogóle wystąpiły i powiedziały coś do prasy, to jest naprawdę bardzo długa rzecz. Kilka miesięcy i dopiero wtedy pracowaliśmy też. I czasami jest tak, że właśnie nie o mobbing, ponieważ w Muzeum Śląska Opolskiego też były zachowania przemocowe, nieprawidłowości w zachowaniu pani dyrektorki Moniki Orzuk. Natomiast zadając pytania, wyciągając dokumenty, sprawdzając, trafiłam na plagiat. I pani dyrektorka nie polecała za plagiat. Znaczący nie polecała za nadużycia mobbing, którego jeszcze wtedy trudno było wykazać, bo niedawna była dyrektorką, a polskie sądy oczekują, że osoba już musi być totalnie przetrącona, żeby dopiero stwierdzić mobbing. No więc po prostu można za coś innego. Tak samo jak, nie wiem, jak on się... Al Capone, właśnie Al Capone. Nie za mafijne rzeczy go złapali, tylko za podatki. I to też jest sposób, to też jest droga na to. I ja jestem pewna, bo jeżeli osoba taka jak pan Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej, powołany na kolejną kadencję przez naszą ministram Hannę Wróblewską, pozdrawiamy, mimo pisania przez związki zawodowe informacji o tym wszystkim. Jest znowu powołany. I teraz co nam sprzyja? Jawność. Pisaliście mnóstwo pism, ale chodzi o to, że władza, jak nie widać, to się tym nie interesuje, władza niestety zaczyna się przejmować prawem, nami i godnością dopiero wtedy, kiedy ta informacja zatoczy naprawdę dużą publiczność, a tą publiczność daje nam Facebook oraz media. Więc jeżeli was zniechęciły w tym momencie pisani, bo pisaliśmy, pisaliśmy, trzeba inaczej ujawnić. I jeżeli wy się boicie ujawnić, ja mam swojego Facebooka, ja biorę to na klatę, bardzo bym chciała, żeby były też inne osoby, które też by to robiły. Tak, jest pani, tak.

AGATA CAŁKOWSKA: Dzień dobry, ja się nazywam Agata Całkowska, jestem dziennikarką, więc od razu tak chciałam do pana się zwrócić, że bardzo trudno jest pisać o przemocy. Te teksty są bardzo często blokowane. Ja osobiście mam zablokowane dwa teksty o przemocy. Pań, które pracują w kulturze. I myślę, że te teksty nigdy nie ujrzą światła dziennego, bo ja nie jestem w stanie jako osoba bez pomocy prawnej napisać sobie o tym na Facebooku, tak. Bo też jakby muszę chronić bohaterów też tych historii, czyli ofiar tych konkretnych osób, które opisałam. Więc tak woli tej transparentności, tak, o której wszyscy mówimy i którą

wszyscy byśmy chcieli, ale niestety media są w bardzo słabej sytuacji zarówno finansowej, co wiemy, jak i takiej, że coraz trudniej jest po prostu takie teksty, tego typu teksty pisać. I właściwie dla mnie też najstraszniejsze jest w tym wszystkim to, że żaden tekst, który znam i żadna rozmowa z dziennikarzami, których też znam, którzy pisali takie teksty, właściwie nie poprawiły sytuacji ofiar w żaden sposób. I to jest dla mnie najtragicznieszka właściwie sytuacja i właściwie patowa i za bardzo nie wiem jak z tego wybrnąć. Z takich rzeczy, które mnie osobiście spotkały, no to oczywiście byłam ofiarą mobbingów TVN na początku mojej pracy zawodowej i tam już w pewnym momencie moja szefowa ówczesna zrozumiała, że coś jest w tej, że my nie wytrzymamy po prostu, bo to było, ja miałam wtedy 25 lat i w ogóle robiliśmy bardzo popularny program, duże napięcie, bardzo duże pieniądze wiadomo i moja szefowa, ja dzisiaj jestem jej wdzięczna i właściwie też sobie wyjaśniłam po latach z nią tą sytuację ostatnio, całkiem niedawno i ona zrobiła takie warsztaty z terapeutką dla grupy dziennikarzy wtedy i w drugim dniu tych zajęć, które miały być takimi zajęciami, żebyśmy trochę tak się poznali bardziej, bardziej tak, no to miały być takie zajęcia dla nas, żebyśmy tak odetchnęli. To tam było tyle płaczu, tyle historii strasznych dotyczących jakby przemocy jakby naszych szefów, ale też przemocy dotyczącej też bohaterów, których musieliśmy zmuszać do mówienia pewnych rzeczy i tak dalej i tak dalej, że ówczesna pani psycholog czy ta psoterapeutka, nie pamiętam dokładnie, jaki miała zawód, wykonywała, ona zerwała te zajęcia i nam powiedziała po prostu w takiej już rozmowie po, gdzie już jakby zakończyła tą warsztat oficjalną, że właściwie państwo powinni iść do sądu i złożyć zawiadomienia, bo to po prostu jest jakaś chora sytuacja i właściwie nie mają sensu w tym momencie, jakby nie ma sensu robienie dalej tych zajęć. Nikt z nas wtedy nie poszedł do sądu. Myślę, że do dzisiaj wszyscy tego żałujemy, ale po prostu wiecie, myśmy tam wtedy dobrze zarabiali, nam się wydawało, że robimy kariery, że się rozwijamy, więc absolutnie nikt nie zgłosił tego oficjalnie. A drugą sytuacją to powiem wam, jak wygląda nadużywanie władzy z pozycji dyrektorów instytucji. Ja miałam sytuację, kiedy w Radio Tok FM regularnie robiłam audycje jako wydawca kulturalne i kilka audycji poświęciłam panu dyrektorowi ówczesnemu Polskiego Instytutu Sztuk Filmowych, panu Radosławowi Śmigulskiemu. I pan Śmigulski był na tyle pewny swojej władzy i kontroli jakby całego środowiska, że on napisał pismo do Agory z żądaniem zapłacenia pięciu tysięcy złotych przeze mnie, jakoby ja doprowadziłam do tego, że audycja była nierzetelna, ponieważ pytania, które padły się panu dyrektorowi nie podobały.

MARTYNA ROZWADOWSKA: Też dostawałam panie straszaki. Moja recepta ujawnianie się na fejsie.

AGATA CAŁKOWSKA: Jeżeli dostajecie takie pismo, to wiercie mi. Jakby ja oczywiście robiłam kolejne, bo ja jestem jak to mówią często moi znajomi szalona i jakby cały czas drążyłam tę sytuację w PISFie, ale też jakby jestem też jakby porażona tym, że właściwie poza dwiema kobietami z branży filmowej, trzema, wszyscy się nagle zaprzyjaźnili z panem Śmigulskim. I po prostu jak była sytuacja, że pan Śmigulski wyrzucił trzy filmy z Gdyni, z festiwalu, do debiutu, bo na przykład jeden film supernowa był o polityku, który miał wypadek, a wtedy te kolumny pisowskich nominatów się rozbijały, więc już się pewnie panowie jakby tego filmu przestraszyli, chociaż nie wiem nawet czego widzieli na ten moment, tak? Nie dopuścili do konkursu tam wtedy jeszcze Mowy Ptaków, Żuławskiego i tam

jeszcze dwóch filmów. I jak zrobiliśmy o tym audycję, to właściwie nikt też na przykład z Gildii Reżyserów Polskich nie chciał przyjść wtedy, żeby też tych swoich młodszych kolegów obronić, nie? Przed taką sytuacją, która była po prostu nie fair, niewłaściwa.

ALINA CZYŻEWSKA: Ja już nie chcę państwu bo jeszcze Anie Toporski mamy, więc czas nam już...

AGATA CAŁKOWSKA: Ja tylko spuentuję, tych historii jest naprawdę jakby ogrom i nie ma możliwości strukturalnych, żeby też o tym pisać, bo jeżeli na przykład w PISFie jest fundusz, który jest i on jest oczywiście potrzebny, że dziennikarze mogą wniosek złożyć jak wyjeżdżają za granicę na jakieś festiwale, czy do Cannes, czy gdzieś, no to jak ci sami dziennikarze do cholery mogą potem napisać krytyczny tekst o jednym, drugim, czy trzecim dyrektora PISFie?

ALINA CZYŻEWSKA: **Zacznijmy to nazywać. Hej, to jest korupcja.**

AGATA CAŁKOWSKA: Nie, Alina, to nie jest korupcja. To jest taki mechanizm, że wystarczy, dla mnie wystarczy prosta sytuacja, żeby o tych pieniądzach nie decydował PISF, tylko może jakaś komórka w Ministerstwie Kultury, tak? I wtedy już byłaby ta transparentność i ci ludzie nie byliby zależni. Ale dziękuję.

ALINA CZYŻEWSKA: **Przepraszam, bo mamy coraz mniej czasu i co z tym zrobić. Ja też jak piszę, teraz zostałam, przedsądowe zawiadomienie i że mam w ogóle tam 5 tysięcy płacić i coś. To oczywiście, że jest taka telebka, no ale ja mówię, jawność sprzyja. Powiedzenia o tym na fejsie. I naprawdę wzburzenie słusznego poczucia niesprawiedliwości u ludzi powoduje, że tamten zaczyna się wstydzić. To jest tak zwany właśnie słab, czyli ten taki pozew, który ma zastraszyć, ma zamrozić debatę publiczną. A demokracja istnieje nie dzięki karteczkom wrzucanym do urn. Demokracja istnieje dzięki temu, że my mamy debatę publiczną, w której podejmujemy ważne tematy, a nie tylko te, które się podobają władzom. Proszę bardzo, tutaj. Potem Ania Toporski, jeszcze historia z Poznania.**

JOANNA MĄDRZAK: Dzień dobry Państwu. Ja dołączyłam dopiero teraz do Państwa debaty, więc proszę mi wybaczyć, jeśli taki głos spadł już, ale chciałabym powiedzieć kilka słów z perspektywy osoby kierującej instytucją w tym właśnie kontekście. Ja mam, muszę powiedzieć, zaszczyt od roku kierować dużym zespołem, bo ponad 80-osobowym zespołem Wojewódzkiej Biblioteki w Łodzi. I muszę Państwu powiedzieć troszeczkę, jak to wygląda z innej perspektywy. Otóż przysłam do zespołu, zaczynałam na stanowisku wicedyrektora. Właściwie w pierwszym dniu mojej pracy dowiedziałam się, że nie mam szefa i że właściwie wszystko jest w moich rękach. To był spory szok. Ale spotkałam ogromną grupę ludzi, poranionych, ludzi na terapiach. Pierwsze moje dwa miesiące pracy to ogrom rozmów z całym zespołem. Taka chyba ciężar, konieczność wysłuchania ludzi, którzy mieli potrzebę i jakoś ja czułam też, że leży to w moim obowiązku, skoro przychodzę, poznać ich, zrozumieć i pomóc. Pracujemy do dzisiaj, ale to nie oznacza, że ja jestem idealnym i cudownym

dyrektorem instytucji, bo tak nie jest. Po stronie dyrektora leży dużo trudnych decyzji. Nie wszystkie decyzje podobają się pracownikom i nie jesteśmy w stanie wszystkich zadowolić. A funkcja dyrektora instytucji jest trochę taką funkcją, gdzie my stoimy pomiędzy oczekiwaniami, nazwę to tak ogólnie organu, który nas prowadzi, finansuje, a pomiędzy zespołem i takim czynnikiem czysto ludzkim.

ALINA CZYŻEWSKA: Z uwagi na to, że już czas, czas. Nie była Pani na początku, ja mówiłam, że nie chcemy rozmawiać o obronie instytucji.

JOANNA MAĐRZAK: Ja nie chcę bronić instytucji. To może w takim razie nie będę rozwijać tego wątku, tylko powiem jedną rzecz, ponieważ wiem, że Pani Ministra też będzie rzuca taki temat co do konkursów na stanowiska dyrektorów i ja, mając za sobą to doświadczenie konkursu, myślę sobie, że ważne jest też, aby jednym z elementów ocenianych w konkursie była też jakaś koncepcja nie tylko umiejętności zarządczej, umiejętności pomysłu merytorycznego i rozwoju instytucji, ale też chyba jakiś element umiejętności menedżerskich takich miękkich, związanych czysto z podejściem do zespołu.

ALINA CZYŻEWSKA: To tylko w takim razie, skoro nie mogę tak, to ja pisałam to we wniosku do władz Warszawy przy okazji wyborów kolejnych. I też jakby na swoją obronę, czy jakby obronę mojego wizerunku, ja również pomagam dyrektorom i dyrektorkom. Ponieważ tak, to jest fakt, jest przemoc, ona jest kaskadowa. Ona również jest od marszałków, prezydentów, wójtów, burmistrzów, którym wydaje się, że instytucja kultury jest ich. Więc wielokrotnie unieważniałam próby odwołania dyrektorów instytucji kultury i również zmieniałam, unieważniałam u wojewodów statuty, które uchwała Rada Miasta, które przekraczają to prawo, które właśnie czynią sobie instytucję i dyrektora osobami zależnymi. Więc tak, ja również też, ja jestem świadoma i szanuję i kocham te osoby, które szanują swoją pracę, swoją misję i ludzi, którzy pracują. Ania Toporski, jako kolejna osoba, nie zadam ci pytania. Powiedz, co byś chciała po prostu powiedzieć.

ANNA TOPORSKI: Dobrze, dzień dobry. Chciałabym tylko do kilku wątków się odnieść, które padły wcześniej. Pierwsze, chciałabym podziękować za zaproszenie. To jednak bardzo miłe, że dostajemy głos i możemy te kilka minut powiedzieć o bardzo nieprzyjemnych sytuacjach, sprawach i problemach. Druga rzecz, twoje pytanie, czy wierzymy, czy coś się zmieni, czy ten kongres coś nam przyniesie, być może jestem optymistką, ale sama powiedziałaś, że rozmawianie jest już pierwszym krokiem ku temu. Więc tak, nawet jeżeli będzie to milimetrowy krok, to i będzie to zmiana. A te małe kroki tworzą wielką zmianę. Dzisiaj jest tutaj Pani Ministra. Około miesiąca temu spotkałyśmy się na podobnym panelu w Gdańsku. Nieczęsto zdarza się okazja, abyśmy mogli niemalże prosto w oczy powiedzieć o bolączkach nas z tego poziomu, nie chcę powiedzieć, najbardziej przyziemnego, a może w taki sposób. Więc uważam, że to jest wielka szansa dla nas wszystkich i namawiam do tego, żeby nabierać odwagi i żeby mówić o nawet tych wstydliwych rzeczach, o których słyszymy. Sytuacja Martyny, ponieważ pełnię, aha, trzecia rzecz, którą bardzo chciałabym na początku też wyjaśnić, bo Alina na początku powiedziałaś, że związki zawodowe są od tego, żeby

utrudniać. Nie zgadzam się, absolutnie, pełnię funkcję wiceprzewodniczącej Związku Zawodowego Aktorów Polskich. I tak, choroba, która zalewa naszą organizację, tak jak każda organizacja, borykamy się z pewnymi trudnościami. To są komisje zakładowe, w których tak zwane stanowiska, funkcje chronione, obejmują osoby, które wykorzystują takie funkcje nie do ochrony, nie do pracy na rzecz członków, nie do ochrony tych, którzy mają odwagę do tego, żeby powiedzieć coś nie tak, tylko do zabezpieczania swojego interesu. Pracujemy nad tym bardzo intensywnie, szukamy wielu rozwiązań, żeby unikać tego rodzaju problemów. Nie ukrywamy, że on istnieje i on jest. I notabene dotknął mnie również.

ALINA CZYŻEWSKA: Ale nie reklamujemy Związku Zawodowego, mówmy o problemach.

ANNA TOPORSKI: No wiesz, jednak, o. Bardzo śmieszna sytuacja, ponieważ to, co teraz zadziało się z Martyną, właśnie dzwoni do mnie kolejny aktor, tym razem z Pomorza. Telefonów o przemocy w teatrze jako wiceprzewodnicząca odbieram kilka w tygodniu. Takich historii jak Martyny są dziesiątki. Dotyczą przemocy seksualnej, przemocy ekonomicznej, oczywiście tutaj jest też bardzo ważna rzecz, czyli zależność stosunku pracy. Ponieważ mam też wykształcenie prawnicze, przez dziesięć lat pracowałam w jednej z poznańskich kancelarii notarialnych, to proszę sobie wyobrazić, że po dwóch latach pracy stać mnie było na to, żebym mogła kupić sobie mieszkanie w centrum Poznania. Po siedmiu latach pracy w teatrze odmówiono mi zakupu odkurzacza na raty. Więc to jest kolejny duży problem kultury, mówiący z czego wynika też przemoc i dlaczego o niej nie mówimy.

ALINA CZYŻEWSKA: A mogę ci wejść w słowo, tylko korzystając, bo dyrektorzy pewnie powiedzą i inne osoby, które decydują o kształcie kultury, powiedzą no tak widzicie, trzeba więcej pieniędzy na kulturę. Nie. Trzeba takich mechanizmów, które dystrybucję tych pieniędzy zapewnią w taki sposób, żeby ona była odpowiadała sprawiedliwości społecznej, którą mamy w drugim artykule Konstytucji, który tutaj się wyświetlał. Ponieważ więcej, teoria skapywania, znacie coś takiego? Wmawiano nam przez dekady, że jak gdzieś pójdzie więcej pieniędzy, to na te doły te pieniądze też skapną. Nie. Rzeczywistość jest taka, że one się zatrzymują gdzieś tu, tu, tu i nawet i słuchajmy, dajmy też sobie robić jakąś taką ściemę. Trochę też winą jest, my nie poddajemy krytycznemu myśleniu temu, co się wydarzy. Czyli na przykład przychodzą podwyżki do teatru i każdy dostaje podwyżkę procentowo. Co oznacza, że osoba, która zarabia 15 tysięcy za tą podwyżkę, znaczy ona odbiega wyżej, a ten, kto zarabia 2 tysiące, tylko tyle się wespie. To nie jest sprawiedliwość społeczna i jeżeli wy coś takiego się dowiecie, bo to procentowo, jeśli ktoś powie jakieś przepisy, oczywiście. Słuchajcie, magia teraz podaje wam zaklęcie, trzeba powiedzieć, a jaka jest podstawa prawna? Jeżeli ktoś powie, to jaki mamy regulamin, to ja poproszę ten regulamin, który jest dokładnie przepis. Regulamin jest prawem uchwalanym na poziomie instytucji i ten regulamin, to nie jest konstytucja. Regulamin musi się zgadzać z rozporządzeniami, z ustawami, z konstytucją, z Traktatem o Unii Europejskiej, z Konwencją Praw Człowieka i innymi ratyfikowanymi tymi kartami praw podstawowych i

oczywiście z tym, że KPO dla kultury to nie jest o tym, żeby wydawać pieniądze, wydawać pieniądze, tylko KPO jest po to, żeby wzmocnić odporność sektora kultury. I takie debaty, myślę, to one mają szansę wzmocnić sektor kultury. Nie wiem, takie jest moje wrażenie, po to też tutaj zaprosiłam Was. Przepraszam.

ANNA TOPORSKI: Ok. Dziękuję. W każdym razie wracając do tematu, ponieważ rzeczywiście problem przemocy, mobbingu, który tak trudno w kulturze, która jest bardzo ruchomym organizmem jest udowodnić. Ta historia właściwie o tym odkurzaczu i o naszej sytuacji ekonomicznej, mówię o aktorach i aktorkach, jest bardzo istotna. Przede wszystkim z takiego punktu, że ludzie boją się mówić. Boją się mówić, ponieważ mają do stracenia bardzo dużo. Często to nie jest tylko praca. Wiemy, że wiele teatrów funkcjonuje w taki sposób, że pensja zasadnicza to jest minimalna krajowa, do tego dochodzi dodatek stażowy oraz tak zwane honoraria, czyli wynagrodzenia za spektakle. Proszę sobie wyobrazić sytuację, co się dzieje, kiedy nie jesteśmy po tej stronie albo wyrażamy odmienne zdania od zdania dyrektora. Czy ktoś taki przestaje grać albo gra mało? Często to się zdarza. Druga rzecz, uznaniowość, pełna uznaniowość przyznawania stawek tak zwanych za spektakle. To jest niebywała, to jest w ogóle niebywała instytucja, proszę Państwa, bo dyrektor sam przyznaje, że Pani, przepraszam, że znowu tutaj Pani, ale że Pani za dzisiejsze, za nową premierę otrzyma stawkę 300 zł, ale Pan dostanie, dzisiaj mi Pan wygląda na 500. Pan będzie grał za 500.

ALINA CZYŻEWSKA: **I przepraszam, jeszcze ważne i nie możecie o tym rozmawiać. Bo rozmowa o pieniądzach jest nielegalna. Słuchajcie, to ile zarabiamy jest naszym dobrem osobistym, my nim dysponujemy, a nie pracodawca. I my możemy o tym mówić. Są szczególne sytuacje opisane w prawie. Jak nam ktoś coś zakazuje, musi to być zapisane w ustawie, a nie w regulaminku i musi spełniać trzy przesłanki wskazane w konstytucji. To musi być niezbędne dla demokracji, to musi być w ustawie i musi wynikać ze wskazanych w tej konstytucji powodów. A tutaj powodem, żebyście wy nie rozmawiali jest, żebym ja mogła dzielić i rządzić. To nie jest podstawa prawna działania pracodawcy, więc mówcie sobie.**

ANNA TOPORSKI: Tak, dokładnie tak. Więc te elementy składowe powodują, że artyści są w bardzo trudnej sytuacji. Mamy do stracenia nie tylko rolę, nie tylko pracę, ale bardzo często mieszkania. Mieszkamy w mieszkaniach teatralnych. Ja już nie, bo kiedyś byłam prawnikiem, prawniczką, więc mam mieszkanie, ale mieszkamy bardzo często w mieszkaniach teatralnych. Więc żegnając się z etatem, żegnamy się także z mieszkaniem. Co w sytuacji, kiedy mamy dzieci? Bardzo często osoby pracujące w teatrach, skupię się trochę na osobach, które pracują w teatrach, no nie posiadają innego wykształcenia. Bardzo trudno jest im znaleźć inne dodatkowe wykształcenie, zajęcie. Wynika to z tego, że na wszelkie zajętości, na wszelkie właściwie na pracę poza teatralną wymagana jest zgoda dyrektora, co też bardzo ogranicza nas, zarówno jeżeli chodzi o finanse, jak i o edukację. Alina się śmieje. Chciałabyś coś powiedzieć?

ALINA CZYŻEWSKA: **Tak, to jest bullshit. W ustawie o działalności kulturalnej jest, powstał, bo dyrektorzy, bo był jakiś pewnie współKongres, albo inny kongres, i**

dyrektorzy tłumaczyli jak należy zmienić prawo, żeby im było wygodniej. I włożyli taki artykuł chyba trzynaste, trzydziesty pierwszy ustęp czwarty do ustawy o działalności kulturalnej, że jak osoba artystyczna chce coś robić, to musi uzyskać zgodę pana dyrektora. To miało niby zapobiegać takim sytuacjom, jak jedna słynna aktorka z Teatru Narodowego nie przyszła na próbę, bo ona w tym momencie miała jakiś show, była jurorką w jakimś talk show'e. I dyrektorzy stwierdzili, że oni potrzebują mieć taki zapis w ustawie, zamiast pomyśleć. To jest kodeks pracy. Osoba jest na etacie. I po prostu w tym momencie jest zwolniona dyscyplinarnie. A nie, że my zmieniamy prawo, żeby ona musiała zapytać. Bo co to powoduje? Ciebie lubię, bo się do mnie uśmiechasz. I wycofałaś ten regulamin. A ty cały czas fikasz, więc tobie nie udzielę zgody. To jest nasze... My oddajemy tym artykułem prawo do decydowania. Znaczący tego nie mówi. Ono jest tak interpretowane, a nie ma nikogo po stronie naszej, żeby nam to wytłumaczyć. Dlatego ja rzuciłam aktorstwo i robię to, co robię, czyli tłumaczę prawo na ludzki. Więc te bzdury, tak zwane lojalki, proszę Państwa, one są nielegalne. I jesteśmy w stanie zmienić to w ustawie. Wywalić to z ustawy nawet. Tylko potrzebujemy, bo prawo nie stanowi się tylko gdzieś tam w Sejmie. To my je zaczynamy robić i dowodem są tantiemy z Internetu. Tego też nikt nie zrobił. Za, trzeba było bardzo dużo nacisków i organizacji społeczeństwa. Przepraszam, Ania i Adam, ponieważ Adam jeszcze nic nie mówił, a my tutaj dostajemy wynagrodzenie. 2 tysiące złotych każdy z panelistów dostaje. Dużo.

ADAM KUCZYŃSKI: Dużo. Przyznawałem ci rację kilka razy.

ALINA CZYŻEWSKA: **Słucham?**

ADAM KUCZYŃSKI: Przyznawałem ci rację kilka razy.

ALINA CZYŻEWSKA: **Tak, właśnie. Więc Adam też musi coś powiedzieć, żeby jakby było, że wykonał swoje prawda, zadanie. Proszę. A i czy ktoś państwa ma, czuje potrzebę, że chciałby powiedzieć, chciałaby powiedzieć? Ok. I pani, dobrze. To słuchajcie, krótkie wypowiedzi. Ania i ten. A jeżeli macie coś do napisania, tam z tyłu, przypominam, jest rulon papieru i tam piszcie rzeczy. Mogą być anonimowe, mogą być na wkurzeniu i tak dalej. Ja muszę pilnować czas.**

TOMASZ GRUSZKOWSKI: Pytanie do prawnika. Czy informacje docierające do instytucji publicznej na temat naruszania praw pracowniczych oraz mobbingu są prywatną sprawą osób, których dotyczą?

ADAM KUCZYŃSKI: Prawnik powie, że to zależy. Tego nas uczą na studiach. To znaczący pierwsza odpowiedź na każde pytanie, jakie się zadaje prawnikowi, jest to zależy, albo sądy mówią różnie. Jest taka praktyka, że mówi się, że dokumenty, które wpływają do instytucji, są prywatną sprawą tych osób, które kierują to do instytucji. Natomiast jeżeli mówimy o jakichś nieprawidłowościach, jest taki artykuł 304 czy bodaj 305 do Kodeksu Postępowania Karnego, że jak kierujący instytucją publiczną dowiaduje się o czymś, co stanowi

przestępstwo, to ma prawny obowiązek zawiadomić o tym przestępstwie, a jeżeli tego nie robi, to nie dopełnia swoich obowiązków.

ALINA CZYŻEWSKA: Co jest karny również? 231 Kodeks Karny mówi o tym, że osoba...

ADAM KUCZYŃSKI: Kto jest funkcjonarzystą publicznym, akcja konserwowania instytucji jest zrównana z tym funkcjonarzystą publicznym, nie dopełnia swojego obowiązku, w którym wynika z ustawy, a tu wynika, podlega karze, w którym popełnia przestępstwo. Więc jeżeli taki list, anonim, pismo wpływa i stanowi materiał świadczący o tym, że potencjalnie kierownik instytucji, nie robiąc z nim nic dalej, popełnił przestępstwo, to jak najbardziej to jest informacja, którą my możemy uzyskać. Pytanie ile nam to zajmie, ale jakby to jest osobna kwestia.

ALINA CZYŻEWSKA: Bardzo proszę o krótkie wypowiedzi. Tutaj Pani i tutaj, dobrze?

ANNA KUDYBA-ANTONIK: Dobrze, to ja może zacznę? Śmiało. Dzień dobry, ja nazywam się Anna Kudyba-Antonik, na co dzień pracuję w biurze poselskim Darii Gosek-Popiołek i chciałabym skorzystać z tej okazji, że państwa widzę po pierwsze, żeby podziękować wam za te głosy i wypowiedziane i niewypowiedziane, bo wierzę, że też takich jest tutaj sporo. A po drugie, żeby zaprosić państwa na spotkanie też z obecną tutaj Aliną Czyżewską, z którą jeszcze się nie znamy osobiście, tylko mailowo, więc bardzo miło mi cię poznać osobiście. Z mecenasem Kacprem Nowakiem i z posłanką, wiceprzewodniczącą Komisji Kultury Darii Gosek-Popiołek. Osoby, które są z Krakowa, z okolic albo chciałyby na neutralnym gruncie dowiedzieć się więcej, jak konkretnie zgłaszać takie sprawy, jaka jest ścieżka, co można zrobić oficjalnie, trochę mniej oficjalnie, tutaj mamy różne możliwości działania i medialne i pozamedialne. I to spotkanie będzie w piątek 15 listopada o 18 w domu Utopii w Międzynarodowym Centrum Empatii Nowa Huta Kraków. Zapraszamy, dziękuję wam jeszcze raz serdecznie i przekazuję też pozdrowienia od posłanki.

ALINA CZYŻEWSKA: Dzięki, rekomenduję właśnie m.in. Darii Gosek, która naprawdę wspiera i pomagała bardzo dużo w tych krakowskich rzeczach, także są osoby sojusznicze, również zagłosowaliśmy, zagłosowałyśmy na nie i oni są. Oczywiście ja tutaj bardzo doceniam m.in. Darię, ponieważ np. są inne osoby, na które głosowaliśmy i one są już w tam hierarchiach władzy i wtedy im się zmienia optyka. Mam wiele takich koleżanek. Dobrze, tutaj proszę.

ELŻBIETA PANAS: Dzień dobry Państwu, nazywam się Elżbieta Panas, jestem członkinią Związku Artystów Scen Polskich. W zasadzie nie wiem od czego mam zacząć, wiem, że mamy mało czasu, ale chciałam Państwu powiedzieć tak. Jestem członkinią bardzo pięknej organizacji, z piękną historią i z piękną ideą wspierania moich koleżanek i kolegów. Zostałam powołana do fundacji w 2018 roku przez świętej pamięci Pawła Królikowskiego, wówczas prezesa fundacji. Niestety Paweł odszedł i od tego momentu zaczęły się nasze problemy w osób, które były w Radzie Fundacji. Najpierw obecny Pan Prezes nie podobało mu się, że proszę o jakieś produkty na stronie, ponieważ jak się jest w fundacji, to naszym

obowiązkiem jest wspierać Dom Artysty Weterana. Nie tylko prosić ludzi o 1% podatku, ale po prostu wykazywać się wsparciem. W domach opieki społecznej są potrzebne produkty podstawowe. One są, ale nigdy nie jest ich za dużo. Jak rozpoczęła się pandemia, więc najpierw zostałam poskromiona, że proszę o telewizory dla pracowników, ponieważ w pandemii pracownicy niektórzy musieli po prostu zamieszkać w domku, w którym nie mieli nic. Zbuntowałam się, dlatego że musimy wspierać również, nie tylko mieszkańców, ale pracowników, bo to jest jedna rodzina. W pewnym momencie pan prezes postanowił, że zawiesi mi dietę, ponieważ nie podobało mi się już u niego, że źle mówił o świętym pamięci Pawle Krójkowskim, o moich koleżankach i wyraziłam opinię, że nie życzę sobie, żeby źle mówił o tych ludziach. Jeśli to, jeśli mówi o żyjących, to niech będą obecni przy tym. Więc jak pan zawiesił mi dietę, to poprosiłam treść uchwały. Nie mogłam otrzymać tej treści uchwały zawieszającej mi dietę. Uważałam, że bałam się, że może coś w tym dokumencie jeszcze być. To jest dokument, który dotyczy mnie, więc powinnam go otrzymać.

ALINA CZYŻEWSKA: Przepraszam, to między innymi o tym jest RODO. Cokolwiek instytucje publikują na nasz temat, uchwały i tak dalej, to również wynika z RODO, że my mamy prawo to zobaczyć i z wielu innych artykułów.

ELŻBIETA PANAS: Więc ponieważ byłam dość nachalna w tych prośbach, to po trzech miesiącach pan prezes wezwał mnie, że mnie usuwa z rzędu fundacji. Miał do tego prawo, bo to nie są funkcje dożywotnie, ale poprosiłam, ponieważ powiedział mi, że Rada Fundacji, więc poprosiłam również o ten dokument i czy ewentualnie jest uzasadnienie, żeby się nie dowiedzieć po dwudziestu latach, czy po dziesięciu, że nie wiem, coś zrobiłam nieetycznego. Więc chciałam mieć ten dokument. Dokument był z 8 lutego 2021 roku. Ja prosiłam o ten dokument przez ileś tygodni, aż w końcu jak wysłałam na maila pracownika fundacji, to pani pracownik zwróciła się do pana Szustera, co ma z tym zrobić, że ja proszę o przesłanie do Rady Fundacji. Do zacnych aktorów nie będę wymieniać z szacunku nazwisk. To pan Szuster napisał, że nie musi pani robić w tej sprawie nic. Pani jest pracownikiem zarządu fundacji, a nie Rady. I teraz uwaga, ważne zdanie. Po około 30 dniach od daty wpływu pisma odpowiem, że miała szansę zobaczyć uchwałę w siedzibie. Czyli nie mam informacji, czy poszło to pismo. Jak będę prosić, to tak. Czyli powiem jej, że miała szansę. No ale skąd ona wiedziała, czyli ja, że miała tę szansę. Potem proszę państwa oczywiście komisja rewizyjna, że już mogę przyjechać do ZASP-u, że jest wzgląd do tej uchwały i do tego odpowiedni usług. To potem telefon, że pan prezes wziął wszystkie dokumenty, więc już nie mogę przyjechać. Dobrze. Działam dalej jako członkini ZASP-u. Ponieważ to jest, jak ktoś wejdzie w to i uda mu się zdobyć trochę sponsorów, tak zwanych, którzy dają produkty. To ciężko jest się dostać potem na listę tych ważnych sponsorów, bo to są, uwierzcie mi państwo, no dość firmy znane. Byłam wdzięczna, że gdzieś dla tych 50 mieszkańców robią tę paletę i wysyłają. Z kremami, do skóry atopowej, do z żelami, bo to chodziło o takie produkty.

ALINA CZYŻEWSKA: Przepraszam, za chwilę będzie następna debata, ale ja mam taką propozycję. Co z tym zrobić?

ELŻBIETA PANAS: Chciałam tylko powiedzieć państwu, tylko jeszcze chciałam powiedzieć, że nie mogłam dziękować, nie można było dziękować tym firmom na stronie Facebooka. To jest

tylko zwykłe słowo. Tak, dziękujemy firmie tej, a tej. Nie można było. Potem, proszę państwa, na końcu już doszło do tego, że ochroniarz miał zakaz puszczania mojego samochodu, że ochroniarz napisał na mnie notatkę, do której nie mam wglądu, tylko słyszę gdzieś, że notatka zawiera różne informacje. Ja nie mogę dostać tej notatki. Jak zadaję pytania, dlaczego prezes korzysta z karty kredytowej no limit, jak wnoszę do porządku obrad na walne, żeby przedyskutować diety, które są po kilkanaście tysięcy, to zarząd większością głosów, bo są tam koledzy, którzy nie mają siły przebicia, usuwa, nie mam prawa, żeby delegaci zdecydowali, czy ten mój wniosek będziemy głosować, czy nie. Proszę państwa, szanuję te organizacje, są tam wspaniali ludzie, ale jak zawsze w każdej organizacji są, znajdzie się garstka osób, która na przykład chce na protetykę, dostaje dwadzieścia tysięcy złotych. Pełnią funkcję na protetykę dwadzieścia tysięcy złotych. Więc ja poprosiłam, żeby na stronie www ZASPu napisać, że wszyscy mogą dostać po piętnaście, dwadzieścia tysięcy. Też mają zęby.

ALINA CZYŻEWSKA: Mam cztery minuty i ja muszę odebrać głos, ale w takim razie...

ELŻBIETA PANAS: Także mamy tutaj członka Komisji Głównej Rewizyjnej, dyrektora Teatru Lalek, Piotrze Jędrzejczak. Jesteś, pełnisz służbę w Głównej Komisji Rewizyjnej, tak? W Komisji Kontrolnej. Pochyl się nad tym. Nie jesteś tam dla siebie i dla pięciu osób. Jesteś dla kilku tysięcy członków tej organizacji, którzy poprzez pracę w filmach generują kasę, żebyś ty ją miał. Dziękuję.

ALINA CZYŻEWSKA: Jeszcze ja mam tylko... mam trzy minuty, więc naprawdę będę szybko mówiła. I słuchajcie, po to, żebyśmy my mogli tworzyć, zrzeszać się, to jest też prawo człowieka do zrzeszania się. To nasi przodkowie ginęli. Po to, żebyśmy my, tak, tak, o wolność, o demokrację, o wolność zrzeszania się, o wolność zakładania związków zawodowych. Przeciwno temu wyjeżdżały czołgi na ulicach w Polsce. I teraz co robicie z tą demokracją?

ANNA TOPORSKI: Myślę, że to jest ważny temat, o tyle, że ZASP jest organizacją OZZ, czyli jedną z kilkunastu organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Wobec tego podlegają dyrektywom unijnym, przepisom, a także bezpośrednio ministerstwu. Więc myślę, że tutaj to jest temat do ministerstwa, żeby rzeczywiście przyjrzał się tymi rzeczami.

ALINA CZYŻEWSKA: Słuchajcie, musimy kończyć, więc moja rekomendacja jest taka, bo już w jednej sytuacji. ZASP jest bardzo często powoływany do komisji w konkursach. Nie ma żadnej ustawy, która mówi, że ZASP ma tam być, bo ma być najstarsza organizacja i musi być. Więc w tym momencie zgłaszam publicznie wniosek do ministerstwa, do pani ministrowi o niepowoływanie więcej przedstawicieli ZASPU do komisji konkursowych. Proszę.

CZŁONEK ZARZĄDU ZASPU: Dzień dobry państwu. Zostałem wywołany do odpowiedzi. Jestem członkiem zarządu głównego ZASPU i tak jak powiedziała Ela, w ZASP-ie jest bardzo dużo fantastycznych ludzi, z którymi można rozmawiać, którzy chcą dobra środowiska. Ja

również mam, myślę, że to, co mówi Ela, to jest raczej problem z prezesem, bo ja również mam problem z prezesem 24. Bo nie z organizacją, proszę mi wierzyć. I nie zgadzam się z tym, co mówiłaś Anna. Nie tylko ty byłaś autorem cyber ZASP-u, tam były trzy osoby i pod sprawozdaniem podpisałem się ja. 24. wzywa mnie dyrektor mojego teatru na rozmowę i mówi mi, że w ślad za opinią ZASP-u, która była negatywna dla pana Piotra Kruszczyńskiego, po tym zadzwonił prezes ZASP-u i powiedział, że to ja byłem autorem tej opinii, że dyrektor powiedział mi, że zadzwonił do dyrektora Departamentu Kultury, Urzędu Marszałkowskiego i do Ministerstwa Kultury i powiedział, że ja byłem jako przewodniczący oddziału autorem tej opinii. Chciałem Państwu oświadczyć, takie oświadczenie już złożyłem w moim teatrze, złożyłem już w Urzędzie Marszałkowskim u dyrektora Departamentu Kultury, złożę do Ministerstwa, przygotowuję już pozew przeciwko panu Szusterowi, nie przeciwko organizacji, tylko przeciwko panu Szusterowi za to, że naruszył moje dobra osobiste, kłamiąc, że ja jestem autorem, kiedy do ZASP-u wpłynęły dokumenty pani Aliny i te dokumenty były przeczytane, gdzie moi koledzy z teatru dzwonili, opowiadając historię tego, co się w Teatrze Nowym dzieje i zarząd główny miał wiedzę o tym, co się dzieje i na podstawie wiedzy odbytych rozmów z panią wiceprezes do spraw konkursów decyzję powołał i zachował się chyba w tej sprawie fair. To znaczy nie jesteśmy organizacją, która nie bierze głosu społecznego pod uwagę. Po prostu pan prezes...

ALINA CZYŻEWSKA: Zajmiemy się tym i do tego czasu nie powołujemy, prosimy o niepowoływanie. Prosimy o powoływanie, naprawdę mamy fantastycznych ludzi. Dobra, jeszcze to uzgodnimy. Słuchajcie, wybiła czternasta, Adam Kuczyński nie wykonał swojej roboty, a że jesteśmy, słuchajcie to w takim razie napiszcie do mnie pytania, ja zapytam Adama i opublikuję to na moim Facebooku, niestety jestem tylko facebookowa, więc tam możemy być w kontakcie. W ten sposób Adam odrobisz swoją pracę na rzecz państwa.

ADAM KUCZYŃSKI: Ja sobie Wasza Wysokość Życzy.

ANNA GOLC: Dziękujemy.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.